NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

ORGAN WK PPS — CENA — 2 — ZŁ

ROK 55 — KRAKÓW SOBOTA 2 LISTOPADA 1946 R. — NR 265

Dr BOLESŁAW DROBNER

IGNACY DASZYNSKI
Trybun polskiego socjalizmu

Mija dziesięć lat od śmierci przywódcy krakowskich robotników, wodza całej polskiej klasy robotniczej; cała Polska ludowa pochyla głowy w czci pamięci Trybuna ludu. We wszystkich pismach pochwalne hymny, we wszystkich naszych organizacjach partyjnych uroczystości.

Składamy wyrazy czci Człowiekowi, ale równocześnie składamy wyrazy czci Wielkiej Idei, której wiernie służył Ignacy Daszyński. A na imię tej Wielkiej Idei: SOCJALIZM!

Jakże kochać musiał Sprawę Socjalizmu tow. Daszyński, jeśli ona wyrównywała wszystkie krzywdy, jakie Mu wrogowie wyrządzali.

Pamiętam, jak sypały się kamienie za nami w r. 1897 w czasie pierwszej kampanii wyborczej do parlamentu wiedeńskiego w Morawicy, wsi podkrakowskiej. Z kazalnicy gromiono Go jako wcielenie diabła. Nic też dziwnego, że podburzeni chłopi napadli wtedy tow. Daszyńskiego, dr. Marka i mnie, który byłem ich „adiutantem". Sypały się kamienie na człowieka, który walczył o dobro chłopów przeciw szlachetczyźnie, przeciw obszarnictwu.

Propinatorzy żydowscy, pupilki dworów szlacheckich, wyrzucali Go z karczem, gdzie przychodził na zebrania, a On był pierwszym, który umiał walczyć przeciw fali antysemickiej.

Prokuratorzy Morelowski czy Doliński pastwili się nad „Naprzodem", którego naczelnym redaktorem był tow. Daszyński, co jakiś czas wsadzano Go do więzienia św. Michała, a On walczył o dobro inteligencji pracującej, plującej na socjalistów.

A wbrew wszystkim kalumniom, wbrew gradowi pocisków z katedr uniwersyteckich i kazalnic, On szedł na czele najwaleczniejszych, z najwaleczniejszych najwaleczniejszy. Zawsze punktualny, zawsze sumienny w obowiązkach partyjnych, zawsze wzór w wykonywaniu obowiązków, nauczyciel i wychowawca.

Wojna polsko-radziecka w 1920 przyniosła tyle zniszczenia moralnego, łącznie z czteroletnią wojną światową sprowadziła takie spustoszenie, że koniecznym było ratowanie młodzieży, ratowanie starszych robotników. I wtedy padają słowa o spiżowej treści: Zbudujmy Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR). Tow. Daszyńskiego wybierają na pierwszego przewodniczącego TUR.



Dziś, gdy słusznie podkreślamy wszystkie hasła — czyny rzucone w Manifeście lipcowym z r. 1944 Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — przecież wspomnieć trzeba, że to nikt inny, jak Ignacy Daszyński zredagował pierwszy Manifest Rządu Ludowego Republiki Polskiej z dnia 7 listopada 1918 r.

Daszyński odezwał się gromkim głosem: DO LUDU POLSKIEGO! ROBOTNICY, WŁOŚCIANIE I ŻOŁNIERZE POLSCY! Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników! — Ludu Polski! Wybiła godzina Twego czynu! Weź wielkie dzieło wyzwolenia Twej ziemi, przesiąkniętej krwią i potem Twych ojców i praojców — w swe spracowane, mocne dłonie i przekaż następnym pokoleniom wielką i wolną, zjednoczoną Ojczyznę. Stań, jak jeden mąż do Czynu, nie poskąp wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej Człowieka ani mienia, ani ofiar, ani życia.

Ignacy Daszyński nie skąpił dla Wielkiej Sprawy SOCJALIZMU I NIEPODLEGŁOŚCI ani ofiar, ani życia. Mienia nie miał i nie mógł go zostawić po Sobie. To wszystko, co Daszyński zostawił w spadku po Sobie, to były książki, jakieś dwa zegarki, jakieś futro. Zostawił je Swym synom i córkom.

Ale pozostało szalenie dużo w spadku dla całego obozu PPSowskiego. Dnia 14 listopada 1918 przesłał jeszcze jeden artykuł z Warszawy do ukochanego przez Siebie „Naprzodu". Tytuł prosty, jasny, wyraźny: NADEJDZIE JEDNAK DZIEŃ ZAPŁATY! A w artykule tym pisze m. in.:

„Carat padł, junkierskie rządy padły, austriacka biurokracja i dynastia padły. Znaczna pozycja rachunku, przedkładanego przez robotnika została zapłacona. Ale czy to już cała zapłata?!"

(Dalszy ciąg na str. 2)

Woj. Kom. Polskiej Partii Socjalistycznej

urządza

w sobotę, 2 listopada br. o godz. 18-tej w sali kina „Świt" (Zwierzyniecka 1) UROCZYSTĄ AKADEMIĘ w dziesiątą rocznicę śmierci Ignacego Daszyńskiego

[illegible]

I. Słowo wstępne: Przewodniczący WK PPS tow. dr. B. Drobner.
II. Przemówienie gen. sekr. CKW PPS tow. J. Cyrankiewicza.
III. Część artystyczna.

Wstęp za okazaniem zaproszenia lub legitymacji PPS.

W niedzielę, dnia 3 listopada 1946 o godz. 10 rano odbędzie się uroczystość otwarcia Domu PPS oraz wręczenie Sztandaru.

[illegible]

I. Godz. 8 Pobudka orkiestr robotniczych.
II. Godz. 10 Uroczysty wiec na dziedzińcu domu PPS — Rynek Główny 30.
a) Zagajenie przewodniczącego WK PPS tow. dr Drobnera.
b) Przemówienia powitalne wygłoszą: Przew. Rady Naczelnej PPS tow. Szwalbe, Przewodniczący CKW PPS tow. Osóbka-Morawski, Generalny Sekretarz tow. J. Cyrankiewicz oraz przedstawiciele Woj. Komitetów.
c) Wręczenie Sztandaru, wbijanie gwoździ i wpisywanie się do Księgi pamiątkowej.
III. Godz. 12.30 Pochód uczestników uroczystości na cmentarz Rakowicki celem złożenia hołdu na grobie tow. Ignacego Daszyńskiego i Bojowników o Socjalizm, poległych w walkach na ulicach miasta Krakowa w dniu 6. XI. 1923 r.

Zbiórka uczestników uroczystości o godzinie [illegible]

Na naszych sztandarach: Niepodległość i Socjalizm

Ignacy Daszyński Trybun socjalizmu

I [illegible] do nas wszystkich: „Więcej energii, więcej inicjatywy winni rozwinąć nasi towarzysze w mieście i na wsi.

Dziś otwieramy nowy Dom Partyjny. Nasz Dom! Robotniczy DOM. Otwieramy go w dziesiątą rocznicę śmierci Ignacego Daszyńskiego.

Dziesięć lat temu śniło się sanatorom i lewiatańczykom wszelkiego autoramentu, że z Socjalizmu wkrótce nie zostanie śladu. Przecież straciliśmy Dom Robotniczy na ul. Dunajewskiego (dziś 1 Maja), zmarniał nasz „Naprzód", zrywały się wszelkie nasze plany odrodzenia Socjalizmu Rewolucyjnego. Zacierali ręce nasi wrogowie na myśl, że dzień zapłaty już więcej nie nadejdzie, że panowanie Carów i Catów, Koców i Kłotlów, Rydzów i Becków nie skończy się. Dziś po nich nie ma już śladu.

My dziś otwieramy w Rynku Głównym podwoje do naszego DOMU PPS dla Was, starzy i młodzi towarzysze, dla rycerzy nieskalanej Idei. — Wzywamy Was w imię czci dla Ignacego Daszyńskiego:

Do walki o Nowy Świat! Do pracy o Nową Polskę!

Więcej energii, więcej inicjatywy winniście rozwinąć, aby Sztandar Czerwony Polskiej Partii Socjalistycznej zwyciężył jak najszybciej!

Krakowscy Towarzysze składają Wielkiemu Socjaliście hołd i cześć czynem, który jest po Jego myśli: NOWYM DOMEM PARTYJNYM, NOWĄ TWIERDZĄ POLSKIEGO SOCJALIZMU!

Komisje ONZ rozpoczęły działalność

50 rezolucji oczekuje na zredagowanie

LONDYN 2. 11. (BBC). W piątek rozpoczęły się w Nowym Jorku obrady szeregu komisji ONZ. Między innymi jedna z komisji pracuje nad projektami rezolucji, których zgłoszono ponad 50.

Komisja społeczna i humanitarna rozpoczęła w piątek obrady; przewodniczącym został wybrany delegat Nowej Zelandii. Tematem obrad tej Komisji jest zagadnienie uchodźców. Zagadnienie to miało być już wciągnięte na porządek obrad sesji, która miała miejsce w Londynie, jednakowoż nie było w tej sprawie jednomyślności.

Komentator radiowy z Nowego Jorku przewiduje, że zagadnienie uchodźców będzie rozpatrywane nie tylko z punktu widzenia humanitarnego, ale i również politycznego.

Komisja polityczna rozpoczyna swe obrady w sobotę. Na porządku dziennym tej komisji stoją sprawy: radzieckiej propozycji dotyczącej kwestii rozbrojenia, a w szczególności kontroli nad energią atomową, kwestią reżimu Franco, sprawa veta, oraz rozpatrzenie apelu indyjskiego. Prace tej komisji potrwają zapewne dwa miesiące.

Zgromadzenie ogólne po przeprowadzeniu debaty politycznej zawiesi swą działalność na przeciąg 2 tygodni.

Plan konferencji dla sprawy żeglugi na Dunaju upadł z powodu sprzeciwu Zw. Radzieckiego, Jugosławii i Czechosłowacji.

Oświadczenie Spaaka w sprawie veta

NOW JORK, 2. 11. (PAP) Paul Henri Spaak, przewodniczący Generalnego Zgromadzenia stwierdził przed forum dyskusyjnym zorganizowanym przez dziennik „New York Herald Tribune", że prawo veta przyznane wielkim mocarstwom, opiera system bezpieczeństwa ONZ na mocnych fundamentach.

Zdaniem Spaaka większość narodów europejskich ma ten sam pogląd na sprawę veta. Różnica między ONZ a Ligą Narodów polega przede wszystkim na tym, że należą do niej Związek Radziecki i Stany Zjednoczone.

W San Francisco, oświadczył Spaak, zrozumiano, że państwa o większej odpowiedzialności muszą zająć specjalne miejsce w Organiz-

Zdaniem Spaaka jasne jest, że nie wszystkie państwa odgrywają tę samą rolę w życiu międzynarodowym i że jest zupełnie logiczne, aby każdy naród zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych odgrywał rolę proporcjonalnie do swego znaczenia.

REDUKCJA GANIZONÓW

LONDYN, 2. 11. (BBC) Amerykański dowódca strefy okupacyjnej generał Clay stwierdził, że ilość wojsk amerykańskich, znajdujących się na terenie strefy, zostanie zmniejszona o 1/3. Stan liczebny wyniesie 7.800 ludzi.

Skąd wzięła się broń kanadyjska w Chinach?

JENAN 2. 11. (SAP). Przedstawiciel komunistycznej partii chińskiej oświadczył — jak donosi Francuska Agencja Prasowa — że materiał wojenny kanadyjski i amerykański był użyty w walce z komunistami. Komuniści w czasie ostatnich walk zdobyli na wojskach Kuomintangu broń fabrykowaną w Kanadzie.

Według źródeł kanadyjskich, żadna broń nie została dostarczona Chinom przez Kanadę. Wobec tego jednak, że podczas wojny Stany Zjednoczone zakupiły dużo materiału w Kanadzie, możliwe jest, że obecnie część tego materiału zostałą skierowana do Chin.

Wielkie manewry floty USA

NOWY JORK, 2. 11. (SAP). Jak do[illegible] korespondent „Daily News", manewry 8-ej floty amerykańskiej zostały odłożone do początków 1947 roku, ze względu na redukcję budżetu mary[illegible].

Wszystkie okręty wojenne, którymi Stany Zjednoczone dysponują na Atlantyku, wezmą udział w manewrach. Miejsce manewrów nie zostało jeszcze określone.

Korespondent dodaje jednak, że Stany Zjednoczone i Kanada podobno uzgodniły, że manewry odbędą się na obszarze „wód kanadyjskich". Nie wykluczony jest jednak również obszar Oceanu Lodowatego Południowego.

Front Ojczyźniany będzie nadal rządził Bułgarią

Oświadczenie Dymitrowa

SOFIA 2. 11. (PAP). W piśmie „Robotniczesko Deło" ukazał się artykuł Dymitrowa, poświęcony analizie wyników ostatnich wyborów w Bułgarii.

Autor przypomina, że jakkolwiek wybory odbywały się w atmosferze silnego nacisku z zewnątrz na korzyść opozycji i różnych prób zastraszenia, to jednak naród bułgarski w ogromnej większości przejawił dojrzałość polityczną i stanowczość. Nie ustąpił on pod zewnętrznym naciskiem i zademonstrował przed całym światem swoje niewzruszone zaufanie do Frontu Ojczyźnianego.

GORZKIE ROZCZAROWANIE

Wskazując na klęskę moralną i polityczną opozycji, Dymitrow pisze: „Obecnie każdy może zobaczyć, czym jest w rzeczywistości opozycja, która tak chałaśliwie zapowiadała, że w wyniku wyborów do Wielkiego Zgromadzenia Ludowego otrzyma ogromną większość i dojdzie do władzy. To też zrozumiałe jest gorzkie rozczarowanie w ich środowisku i wzmocnienie nienawiści do Frontu Ojczyźnianego".

NIEZDECYDOWANIE NIE POPŁACA

Analizując fakt, że sojusznicy komunistów nie otrzymali oczekiwanej ilości głosów, stwierdza Dymitrow, że przyczyny tego należy dopatrywać się w tym, iż „niedostatecznie jasno i zdecydowanie oderwali się od opozycji i nie prowadzili należytej walki z jej złośliwą demagogią".

W zakończeniu Dymitrow oświadcza, że Front Ojczyźniany będzie w dalszym ciągu rządził w Bułgarii, bowiem wybory wykazały, że w państwie niemożliwe są żadne inne rządy.

AKTY TERRORU TRWAJĄ

LONDYN, 2. 11. (BBC) Z Palestyny donoszą o zatrzymaniu statku przewożącego nielegalnych emigrantów 1.400 osób zostało przeładowane na statek, który ich zawiezie na Cypr do obozu koncentracyjnego.

W Palestynie nie ustają zamachy terrorystyczne. W okolicy Haify wysadzono most na torze kolejowym. Dwóch żołnierzy brytyjskich uległo śmiertelnemu wypadkowi w związku z najechaniem przez ich auto na minę.

Pucz francuskich faszystów z pomocą... ambasady USA?

PARYŻ 2. 11. (SAP). Ambasada Stanów Zjednoczonych dementuje kategorycznie informacje, jakoby francuskie elementy konserwatywne zorganizowane w tajnej organizacji, zwróciły się do ambasady amerykańskiej w Paryżu z prośbą o broń celem zwalczania komunizmu, przewidując, że po wyborach 10 listopada musi nastąpić jakiś wstrząs.

Dziennik „Liberation", który zamieszcza sprostowanie ambasady amerykańskiej donosi jednak, że informacja wspomniana, ogłoszona przez jedną z agencji amerykańskich pochodzi od przedstawiciela ambasady amerykańskiej w Paryżu, do którego prośba o broń została skierowana.

WIELKI PROCES W BUKARESZCIE

PARYŻ, 2. 11. (PAP) Agencja France Presse donosi z Bukaresztu, iż przed tamtejszym sądem wojskowym rozpocznie się w grudniu proces przeciwko 400 osobom, oskarżonym o dokonanie masakry na ludności żydowskiej w czerwcu 1941 roku w mieście Jassy. Wśród oskarżonych znajduje się dwóch generałów.

„Neoradar" sensacją konferencji lotnictwa

MONTREAL, 2. 11. (SAP). Tymczasowa organizacja lotnictwa cywilnego w Montrealu wybrała na przewodniczącego na czas trwania obrad delegata Norwegii, dr. Severa Petersona, a na stanowisko wiceprzewodniczącego — delegata Francji, André Viaut.

Organizacja lotnictwa cywilnego będzie rozpatrywała normy służby meteorologicznej i współdziałanie 13 stacyj [illegible]ach na północy Atlantyku, przygotuje także zalecenia dla oddziałów europejskich na morzu Śródziemnym i na Środkowym Wschodzie, celem zainstalowania statków-stacyj meteorologicznych.

W czwartek 105 rzeczoznawców, wśród nich 4 radzieckich z profesorem Ilią Dżigitem na czele, wezmą udział w pokazie aparatu neo-radarowego, skonstruowanego w Australii.

Dr. BOLESŁAW DROBNER

1896 – 1936

Z teki moich wspomnień

Czterdzieści lat Go znałem. Były momenty, gdy zwalczałem Marszałka Ignacego Daszyńskiego — na kongresach, na posiedzeniach komitetów partyjnych, ale zawsze od chwili poznania Go, gdy wysłał mnie z „bibułą" Ks. Stanisława Stojałowskiego, wyklętego i przeklinanego wielkiego działacza ludowego do Czacy (na granicy węgierskiej) aż do ostatniej rozmowy w 40 lat, od poznania tow. Daszyńskiego w lipcu 1936 r. byłem pełen sentymentu i cichej admiracji dla Niego.

Znałem Go takim, jak się sam określił na pierwszej stronicy swych pamiętników: „Pokazano mi, jak się pływa i rzucono na głęboką wodę! Reszta należała już do mnie."

Któż mógł go uczyć właściwej taktyki, wymowy? Przemawiał wspaniale obszarnik podolski Dawid Abrahamowicz, ale nie porywał tłumów. Porywał szlachetków, imponował kołtunerii mieszczańskiej, był wyrazicielem ludzi straconych. A Daszyński miał potężny i wirtuozowski talent oratorski — jak określa go świetny obserwator Wilhelm Feldman: „łzę, śmiech, szał oburzenia, fanatyzm czynu — słowem grzmiącem jak lawina, to znów najczystszym wzruszeniem wydobywał z siebie, by nareszcie wezbrane uczucia w wybuchu wesołości wyzwolić. Mowy Daszyńskiego wypowiedziane pod świeżem wrażeniem, improwizacje, repliki są zawsze lepsze, niż mowy spokojnie przygotowane. Z żywiołową namiętnością szedł talent prawdziwie polityczny, nie pozwalający najbardziej rozszalałemu potokowi wybiegać poza naznaczone mu z góry granice, umiejący nawet na rozhukanych falach nieść kwiaty, gdzie dobro sprawy wymaga..."

Znałem Go w chwilach wielkiego triumfu, w chwilach, gdy znienawidzonej przez siebie szlacheczyźnie zadawał cios za ciosem. Widziałem Go też, gdy załamywał się i czynił kroki, których potem gorzko żałował, choćby przypomnieć wstąpienie polskich socjalistycznych posłów Galicji (Małopolski) do Koła Polskiego, opanowanego przez obszarników w parlamencie wiedeńskim, — wstąpienie do NKN (Naczelnego Komitetu Narodowego), wydanie broszury o „Wielkim Człowieku" Piłsudskim. Rzucony na głęboką wodę nie szukał rad, jak się lepiej pływa, unikał rad z najlepszego serca płynących — przewyższał bowiem otoczenie swe energią, rozmachem, wiarą, optymizmem i szedł swoją drogą, choćby przeciw całemu światu. Bał się żywiołowo hamulców, zimnego rozsądku, po pioniersku szedł na przełaj...

Wiedział już w 1934 r. w Bystrej, że koniec straszliwy zbliża się... Pamięć nie dopisywała już, trudność wysławiania utrudniała mu kontakt z ludźmi, nie znikło z warg przekleństwo dla tego wszystkiego, co wysiada na przydrożnych przystankach i zapomina o wielkim celu.

Kiedy w 1936 r. spotkałem Go na ulicy w Bielsku, gdy wracałem z odczytu o Rosji Sowieckiej, przyznał, że dłuższy czas nie rozumiał mej taktyki. To było bardzo wiele. Na pożegnanie pocałowałem mojego nauczyciela w rękę. Cofnął ją. Sam przecież [illegible] po pięćdziesiątce...

[illegible] poszedł przecież z Piłsudskim, został przy tej partii, którą nam budował. A to bardzo wiele! To skreśla wszelkie pretensje, jakie mieliśmy do tow. Daszyńskiego. Piłsudski, gdy doszedł do władzy, zapomniał o czerwonym sztandarku, podziurawionym od kul rewolwerowych, jakimi bili siepacze carscy do bojowców PPSowskich; Daszyński wysoko dzierżył ten sztandar.

Dziś tak łatwo jest mówić o reformie rolnej i przypisywać sobie monopol rozumienia najlepszego sprawy rolnej, ale w r. 1900? A wtedy pod wpływem Daszyńskiego powstał projekt reformy rolnej, tak strasznie podobny do PKWN owego. Czytajmy:

„Wydział krajowy przez nowy sejm wybrany obejmie drogą przymusowego wywłaszczenia na własność krajową wszystkie prywatne posiadłości ziemskie w Galicji, których obszar przekracza 80 hektarów, a które zawierają przynajmniej 40 ha. ziemi ornej."

„Wywłaszczonym wyznacza się bez względu na mniejszą lub większą rozległość odebranych im gruntów... od głowy rodziny dożywotnią rentę 170 koron austriackich, od każdego członka rodziny 125 koron austr. miesięcznie, od każdego syna czy córki stypendium 83 kor. miesięcznie do ukończenia studiów...

Ziemie w ten sposób ukrajowione nigdy już nikomu na własność prywatną sprzedane być nie mogą... Lasy i wody pozostają pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego".

Widziałem Daszyńskiego, gdy montował Rząd Lubelski w r. 1918. Podkpiwają z niego teraz ludzie, którzy nie dorośli mu do pięt. A trzeba by pokłonić się przed Trybunem Ludu, który stanął na czele rządu, jako premier i minister spraw zagranicznych — obok socjalistów: Moraczewskiego (komunikacja), Ziemięckiego, (przemysł), Malinowskiego (roboty publiczne), PSL-owców: Thugutta (sprawy wewnętrzne), Dubiela (oświata), Witosa (aprowizacja), Poniatowskiego (rolnictwo), itd., i rzu[illegible]

...Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków...

...Na sejm ustawowdawczy wniesiemy projekt... upaństwowienia kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunkacyjnych, gdzie się to da od razu uczynić... udziału robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną od razu upaństwowione..."

Śmiały się panieneczki w salonikach burżuazyjnych z Daszyńskiego, że to Piłsudski go usunął i zamienił na Moraczewskiego. Uśmiechali się komuniści, gdy postanowili zbojkotować wybory sejmowe, gdy Piłsudski zdelegalizował partię komunistyczną, przypisywali Daszyńskiemu winę.

Daszyńskiego nienawidzili endecy wszystkich trzech zaborów. Nienawidzili go i dlatego, że w r. 1914 ubrał mundur strzelecki i poszedł na walkę z caratem, nienawidzili go za to, że on jeden miał odwagę przeciwstawienia się Piłsudskiemu w r. 1930, a nie oni to zrobili...

Mój nauczyciel miał wady. Któż z nas ich nie ma? Zapominano jednak, że on jeden umiał uderzyć się w piersi, gdy spostrzegł swą omyłkę. Stać go było na to uderzenie się w piersi.

Pamiętam, jak w mieszkaniu swym przy ul. Radziwiłłowskiej 8 w Krakowie podejmował herbatką młodzież w r. 1900. Tłumaczył nam: Żuławskiemu, Pruszkowskiemu, Zygm. Kisielewskiemu, Stan. Zakrzewskiemu, L. Rajchmanowi, że o Socjalizmie nie wolno tylko mówić, ale trzeba go robić. A kto robi, ten i mylić się może.

I pamiętam, że po kongresie warszawskim w 1934, na którym uchwaliliśmy włączenie do programu partyjnego „dyktatury proletariatu" jako jednego ze środków walki z reakcją (wbrew stanowisku tow. Żuławskiego), oświadczył On — wiecznie młody, choć już chory, że zrozumiał nas i akceptuje uchwały kongresu. Pochyliłem głowę do rąk Jego, wdzięczny za „pójście z żywymi naprzód" — i nie „strojenie się w uwiędłych laurów liść".

I ostatnie wspomnienie.

Do prokuratora Szypuły zwrócili się tow. Barlicki i Dubois o „wypożyczenie więźnia" na pogrzeb Daszyńskiego. Prokurator odmówił. — Zdaleka słyszałem dźwięki naszej bojowej pieśni „Czerwonego Sztandaru", którą śpiewana przez krakowską robotniczą brać odprowadzała Daszyńskiego na cmentarz. Uczciliśmy Go w celach długimi minutami milczenia...

W dziesięcioletnią rocznicę śmierci tow. Daszyńskiego nie wolno czcić pamięci Jego milczeniem. Przeciwnie! Głośno manifestujmy naszą cześć dla Człowieka, który Sztandar Czerwony niósł wysoko ponad tro[illegible]

Z Czcią...

„Miał przeciwko sobie złączoną interesami całą kołtunerię polską, od arystokracji poprzez kler do bogoojczyźnianego mieszczaństwa. Stawał do walki zdawało się nierównej, a jednak odnosił zwycięstwa. Jego triumfy były triumfami sprawy robotniczej, sprawy socjalizmu.

Dziesięć lat upłynęło od chwili Jego śmierci, młode pokolenie nie znało już Daszyńskiego, a jednak nie wielu jest ludzi w Polsce, którzy by ze czcią nie wymawiali nazwiska Daszyńskiego, niezłomnego bojownika o wolność narodu, o nowy ład społeczny, o sprawiedliwość, o honor i godność człowieka...

DOROTA KŁUSZYŃSKA

Nad stronicami „Pamiętników"

Pamiętam dobrze ten moment, gdy na tle czerwonej ściany jednego z podziemnych warszawskich lokali partyjnych ujrzałem po raz pierwszy Jego portret. I pamiętam, jak w kilka dni później, bibliotekarka wręczając mi dwa grube, oprawne tomy, stwierdziła:

— To powinniście przeczytać przede wszystkim. To wspomnienia z trudnego, bohaterskiego życia...

Minęły lata. Koszmar zbliżającej się katastrofy, a potem krwawa groza wojny. I oto otwieram znów tom „Pamiętników" — dedykacja „Robotnikom polskim — poświęca — Autor". I wspominam te chwile, gdy wczytywałem się akurat przed dziesięciu laty w historię życia i działalności Ignacego Daszyńskiego.

Był dla nas, młodego pokolenia socjalistów polskich wielką legendą, wiążącą w jedno pasmo wszystkie okresy dziejów partii: od „prehistorii" XIX wieku", przez uporczywość prowadzonej wszelkimi środkami walki z zaborcą, aż do gorącego, namiętnego protestu przeciwko sanacyjnym rządom uzurpatorskiej kliki. Było w tym wszystko: nieugięta, dumna wierność socjalistycznej idei, mądrość polityczna i siła charakteru. Na nielicznych potknięciach i błędach można się było uczyć, w osiągnięciach potwierdzać zaś słuszność przyjętej linii.

Postać Daszyńskiego, znana już tylko z fotografii i opowieści, urastała do rozmiarów wielkiego symbolu i z czcią wielką wymawiane Jego nazwisko było kluczem do poznania i przyswojenia tradycji partyjnych. Źródłem, z którego czerpano prawdziwą wiedzę o życiu Daszyńskiego, były właśnie „Pamiętniki", które wstępująca w szeregi ruchu młodzież czytała jako najwspanialszy epos poświęcenia w pracy dla idei i organizacji.

Są w „Pamiętnikach" karty, świadczące o samokrytycyzmie Daszyńskiego i o wspaniałym wyczuciu rzeczywistości, ujawniającym się w potoczystym, pięknym stylu Jego pisarstwa.

Nie dopisał jednak do końca swych wspomnień wielki trybun polskiego socjalizmu. Obraz życia nie jest więc pełny; brak okłorów, które przydał mu okres, gdy już nie w austriackim parlamencie, lecz w zniszczonym dziś „okrąglaku" ulicy Wiejskiej, wypowiadał swoje „Nie pozwalam!", w obronie praw polskiej demokracji przeciwko zamachom rodzimego dyktatora.

Brzmi w wspomnieniach Daszyńskiego jedna nuta, odzywająca się na ostatniej stronie II-go tomu silnym akordem, tak dla Niego charakterystycznym:

„Wróciwszy dnia 20 listopada do Krakowa, zabrałem się do wyborów sejmowych i do zjednoczenia socjalizmu polskiego... Nie było to tak prostym i łatwym, jakby się zdawać mogło. Ale wolna i zjednoczona Polska wymagała zjednoczonej partii socjalistycznej. Rzecz musiała być zrobiona!"...

TADEUSZ SOŁTAN

TADEUSZ KUBIAK

31 października

W kraju problemów i kompleksów,
[illegible] utnym jak Niobe
w ojczyźnie mgły ekonomicznej
i pańskich strzemion,
pomiędzy jedną a drugą wojną —
różanodzióbe
ptaki kreśliły bezbronność granic,
płynąc nad ziemią.

Spod zabazgranych ścian wykresem
produkcji stali,
rosnącej wzwyż jak wykres rojeń
somnambulicznych —
garść niepodległych—niż ptak zamierzył,
chciała iść dalej —
pierwszomajowym wiecem w przyszłość,
sejmem ulicznym,

Ojczyzno, czyjaś była wtedy —
[illegible] i modą?
łubinów w księżyc podnoszących
żale najcichsze?
Z mgły i czeczotów kraju, w którym
zbiegła mi młodość,
a w którymś padł wśród niepodległych
w niechętnym wichrze.

W ziemi obłoków i dżdżów częstych,
ludzi i zwierząt,
gdzie dłoni chwycić prawie jednako
za chleb, czy kamień,
żywy wśród żywych oto jesteś
wśród tych, co wierzą,
a dla tracących wiarę — bądź ciała
z martwych powstaniem.

„Uciążliwi i niepożądani goście"

Polacy w Wielkiej Brytanii

Ton prasy brytyjskiej w sprawie Polaków w W. Brytanii nie odbiega od tego, co było powiedziane na Kongresie w Brighton. Wyjątkiem jest tutaj prasa konserwatywna, która pragnąc przy okazji upiec własną pieczeń, atakuje Trade Uniony i demokratyczną Polskę.

Inne pisma stoją w dalszym ciągu na stanowisku: Polacy w Wielkiej Brytanii — to uciążliwi i niepożądani goście — i mają za złe rządowi brytyjskiemu, że każe angielskiemu obywatelowi płacić podatki na utrzymanie andersowców.

Tygodnik „Observer" pisze o „poczuciu krzywdy" w związku z próbami zatrudnienia Polaków wśród robotników angielskich.

Obszerne uwagi poświęca całemu zagadnieniu pismo ruchu spółdzielczego „Reynolds News".

LISTY BEVINA ZOSTAŁY SPALONE

Pismo stwierdza, że listy Bevina do żołnierzy polskich we Włoszech, dorażające im powrót do kraju, zostały spalone przez reakcyjnych oficerów i żołnierze ich nie czytali.

Przypominając, że 2 i pół miliona robotników angielskich głosowało przeciw zatrudnieniu Polaków w Wielkiej Brytanii, pismo przytacza cyfry, dotyczące ilości Polaków w Anglii:

Obecnie przebywa w Anglii 108.000 Polaków.

Wkrótce przybędzie następnych 52.000.

JEDNA TRZECIA ANDERSOWCÓW SŁUŻYŁA NIEMCOM

Z ogólnej liczby 160.000 — jedna trzecia t. j. 53.630 tych „Polaków", służyła w armii niemieckiej lub organizacji Todta!

Czyli, że każdy trzeci andersowiec — zdaniem „Reynolds News" — nie bił się po stronie aliantów, a po stronie osi!

Pismo wywodzi:

4.000 marynarzy polskich i 11.000 lotników dzielnie i wiernie pełniło służbę po stronie sojuszników. 1.000 spośród nich zginęło, 3.000 zostało rannych.

Pod Monte Casino zostało zabitych:

6.000 żołnierzy polskich,
1.000 zaginęło bez wieści,
13.000 odniosło rany.

„Lecz tysiące Polaków walczyło dla Niemców i otrzymało od nich odznaczenia" — pisze „Reynolds News" — czy wobec tych ludzi mamy również dług wdzięczności, czy mają się oni stać uprzywilejowanymi gośćmi Wielkiej Brytanii"?

PODWÓJNA HAŃBA

Pamięć 7.000 poległych pod Monte Casino, 1.000 lotników i marynarzy, została zhańbiona.

Dobre imię Polaka na świecie, dobre imię tych 100.000 żołnierzy polskich na zachodzie, którzy bili się tam o Polskę, zostało zhańbione. Dziś muszą oni z woli nienawistnych szaleńców kroczyć w jednym szeregu z tymi, którzy Polskę zdradzali.

Trzeba do tych żołnierzy dotrzeć. Nie wolno, aby te sto tysięcy patriotów miało cierpieć za winy wstecznej szajki.

Trzeba, aby wrócili oni do kraju. Tu jest ich miejsce. Tutaj nie będą „uciążliwym gościem", a pełnoprawnym współgospodarzem.

NOWI AMBASADOROWIE WŁOSCY

RZYM, 2. 11. (PAP) Jak donosi dziennik „Tempo" rząd włoski zwrócił się z prośbą o udzielenie agrement nowym ambasadorom do rządów Związku Radzieckiego, Francji, Stanów Zjednoczonych, Turcji i Belgii.

ZAMACH BOMBOWY W BOLONII

RZYM, 2. 11 (PAP) W czasie zorganizowanego w Boliwii wiecu, na którym brali udział delegaci hiszpańskiej młodzieży republikańskiej, rzucono bombę. Nie zanotowano żadnych ofiar. Zamachowcy zostali aresztowani, a w mieszkaniach ich znaleziono znaczne ilości broni i amunicji.

PODZIĘKOWANIE HINDUSÓW DLA ZSRR

MOSKWA, 2. 11. (PAP). Agencja Tass podaje oświadczenie, złożone przez wydział zagraniczny partii kongresowej w radio w New Delhi, które wyraża podziękowanie delegacji radzieckiej na Generalne Zgromadzenie ONZ za poparcie stanowiska Unii Południowo-Afrykańskiej w odniesieniu do ludności hinduskiej.

Z karabinem w ręku budowano tunel

PRAGA, 2. 11. (PAP) W dniu 7 listopada przekazano uroczyście władzom czechosłowackim 2-torowy tunel na linii Łupków-Medzilaborce, łączący Czechosłowację z Polską. Tunel ten, który w 259 metrach znajduje się na terytorium Czechosłowacji, został całkowicie zniszczony przez ustępujących Niemców.

Odbudowę tunelu przeprowadził w niezwykle ciężkich i niebezpiecznych warunkach, spowodowanych ustawicznymi napadami oddziałów banderowców techniczna formacja sowiecka „Putem" pod kierunkiem inżyniera płk. Bolszakowa.

Półtorej godziny w gorącym palenisku

MOSKWA, 2. 11. (PAP) Na stacji Dno w parowozie, gotowym do wyjazdu, parę godzin przed wyruszeniem w drogę, zauważono uszkodzenie trzech rusztów w palenisku.

Dla dokonania remontu parowozu należało go ochłodzić. Dyżurni kolejarze Bolszakow i Woronow oraz spawacz Iljin przystąpili do remontu bez ochłodzenia kotła. Obwiązali oni nogi szmatami, nałożyli na ręce grube rękawice oblali się wodą i weszli do gorącego paleniska.

Trzykrotnie w czasie pracy wychodzili z paleniska dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i polania się wodą. Po upływie półtorej godziny parowóz naprawiono i pociąg ruszył ze stacji.

W dążeniu do porozumienia

BERLIN, 2. 11. (SAP) Generał Lucius Clay, zastępca naczelnego komendanta w Niemczech z ramienia Stanów Zjednoczonych udzielił korespondentowi agencji Dana następujących informacyj o swoich rozmowach z marszałkiem Sokołowskim, naczelnym komendantem radzieckim w Niemczech.

„Odbyliśmy z przedstawicielami radzieckimi szereg rozmów półoficjalnych, starając się uzgodnić różnice, jakie istnieją w naszych poglądach na traktowanie Niemiec pod względem gospodarczym.

Dotychczas jednak nie udało się znaleźć rozwiązania. Mimo to zdecydowani jesteśmy prowadzić w dalszym ciągu te rozmowy.

Problemy traktatu z Niemcami pasjonują opinię Ameryki

LONDYN, 2. 11. (BBC). Dzienniki nowojorskie poświęcają ostatnio dużo miejsca sprawie mającej się odbyć konferencji Czterech Ministrów Spraw Zagranicznych oraz przygotowań do tej konferencji.

Jak wiadomo, tematem konferencji będzie przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami.

Konferencja zajmie się w szczególności zagadnieniami zachodnich granic Niemiec; jak wiadomo bowiem, Francja dotąd jeszcze nie poniechała projektów w sprawie Zagłębia Ruhry i Nadrenii.

Tematem obrad będzie również sprawa międzynarodowej kontroli ciężkiego przemysłu w Zagłębiu Ruhry.

Konferencja rozpatrzy sprawę przywrócenia jedności gospodarczej Niemiec. Koła oficjalne amerykańskie i brytyjskie dały do zrozumienia, że o ile w tej sprawie nie dojdzie do porozumienia, będą one musiały zrewidować swoją dotychczasową politykę. Wreszcie rozpatrzona zostanie sprawa centralnej administracji Niemiec.

Zastępcy dowódców brytyjskiej i amerykańskiej strefy mają wziąć udział w konferencji. Przewidziany jest również udział ekspertów oraz przedstawicieli dwóch innych stref okupacyjnych.

REWELACYJNY WYNALAZEK

OTTAWA, 2. 11. (PAP). Dwu uczonych w Hamilton (Ontario) opublikowało nowy sposób ulepszenia wydajności pieców hutniczych. Producenci stali uważają nowy wynalazek jako największy postęp w dziedzinie produkcji stali od czasu wynalezienia wielkich pieców.

Rzeczoznawcy orzekli, że wynalazek, wprowadzający przyspieszenie procesu topienia stali, przyczyni się do zredukowania kosztów produkcji. Dwa piece będą mogły wyprodukować tyle, co dawniej cztery.

„Defenzywa nieufności" wobec Niemiec

PARYŻ, 2. 11. (PAP). Generał lotnictwa francuskiego, Cochet, oświadczył, iż Francja powinna, zawierając szereg paktów obronnych z wielkimi mocarstwami, podkreślić swoją postawę „defensywnej nieufności" wobec Niemiec.

Pakty te powinny doprowadzić do tego, by Niemcy stracili wreszcie ochotę na wszczynanie krwawych awantur. Stwierdzając, że mentalność Niemców mimo wszystko nie zmieniła się, Cochet przytoczył zdanie marszałka Montgomery, iż 75% Niemców w strefie brytyjskiej nadal wyznaje doktrynę hitleryzmu — i że trzeba się liczyć z perspektywą jej odrodzenia.

Cochet wezwał Francuzów do skoncentrowania wysiłków dla osiągnięcia maksimum pogotowia gospodarczego i technicznego, oraz do zjednoczenia Francuzów w pracy — bez względu na przekonania polityczne.

APEL DO ONZ

LONDYN 2. 11. (BBC). Światowa federacja Zw. Zawodowych zwróciła się z apelem do ONZ o jak najszybsze rozstrzygnięcie problemu reżimu Franco.

Nowe typy samolotów polskich

WARSZAWA, 2. 11. (SAP). Lotnicze Warsztaty Doświadczalne w Łodzi opracowują nowe typy samolotów. Są to: „Szpak-3", „Szpak 4A", „Szpak-4T" oraz „Żak-1".

„Szpak-3" jest samolotem o podwoziu trójkołowym, sportowym. „Szpak-4A" przewidziany jest jako 2-miejscowy typ przejściowy do akrobacji. Model „4T" jest samolotem sportowo-turystycznym 4-miejscowym.

„Żak-1" opracowany jest jako maszyna przeznaczona do szkolenia motorowego i jako typ turystyczny.

Premier Japonii przeciw strajkom

TOKIO, 2. 11. (SAP). Wobec gubernatorów prowincji, zebranych w Tokio, premier japoński Oszida wystąpił w obronie rządu, który związki zawodowe usiłują obalić.

Winę opóźnienia odbudowy Japonii Oszida przypisuje strajkom. Racje żywnościowe mają być w przyszłym miesiącu zwiększone mimo, że strajk górników mógł doprowadzić naród do głodu.

Premier oświadczył, że zastosowanie ustawy antystrajkowej, względnie ustawa o nowych warunkach pracy i dobra wola pracodawców, przyczynią się do uregulowania godnej pożałowania sytuacji robotników.

Na tym samym zebraniu minister sprawiedliwości, Kimura, zalecał gubernatorom, aby przeciwdziałali strajkom wszelkimi możliwymi środkami.

JESZCZE O KONTROLI CEN W USA

NOWY JORK, 2. 11. (PAP). Urząd Kontroli Cen w USA podał nową listę artykułów zwolnionych od kontroli cen.

Dzieje pierwszej ucieczki

Umarli wracają!...

Tajemnice oświęcimskiego Pol. Abt.

WIĘZIEŃ Nr 1471 MÓWI

Oświęcim. Lipiec, 1940. Przed kilku dniami przeniesieni zostali pierwsi więźniowie Oświęcimia w liczbie około 1.300 do koszar wojskowych, które stały się początkiem miasta śmierci.



W obozie — grupa robotników cywilnych: malarzy i murarzy w gwałtownym tempie kończyła ostatnie prace. Więźniowie przy wspólnej robocie nawiązują kontakt z ludźmi z wolności.

PIERWSZA UCIECZKA

Remont bloku 15-go zbliża się ku końcowi. Kilkunastu robotników, murarzy z miasta Oświęcimia w najbliższych dniach zostanie przeniesionych w inne miejsce. Jest to trudny moment dla więźniów współpracujących z cywilami przy odnowieniu bloku. Skończą się dostawy chleba, nie będzie znowu papierosów, nie będzie słów otuchy i nadziei.

Więźniowie dochodzą z murarzami do porozumienia. Chodzi o rzecz pozornie prostą. Potrzebnych jest kilka kombinezonów, albo ubrań cywilnych, które ułatwią drogę ku wolności. W sobotę, 6-go lipca kolumna robocza przychodzi jak zwykle do pracy. Murarze przynoszą k[illegible] kombinezonów i opaski robotników cywilnych, ułatwiające przejście przez posterunki.

Zbliża się 12-ta — pora obiadowa. Gong przerywa pracę. Południowy apel zaczyna się przedłużać w nieskończoność. Za chwilę alarm — jednego brak!

Mijały długie godziny. Załoga SS i więźniowie Niemcy, przeszukują bez rezultatu teren obozu. Polityczny oddział telefonicznie alarmuje posterunki policji i kierownika Gestapo w Katowicach: „Dnia 6. 7. 1940 r. polski więzień: Wiejowski Tadeusz, czeladnik szewski, ur. 4. 5. 1914 w Kołaczce pow. Jasło, zbiegł z tutejszego obozu, zarządzam natychmiastowy pościg".

Tymczasem apel trwa. Zbliża się noc. Załoga SS naładowana wściekłością, znęca się nad więźniami. Komendant obozu Hoes wydaje rozkaz, aby chorzy ze szpitala wyprowadzeni zostali przed bloki. I oni odpowiedzialni są za ucieczkę.

Nad ranem pada pytanie Hoesa przed nieprzytomnymi szeregami: „Kto wiedział o ucieczce"? Po długim milczeniu zgłasza [illegible] i powie...

Wiedzą również murarze, którzy ułatwili ucieczkę i z niepokojem obliczają, czy Wiejowski z opaską cywilnego robotnika na ramieniu zdążył na pociąg i przekroczył granice Generalnego Gubernatorstwa. Może uda mu się ujść przed pościgiem, zanim się skończy 20-godzinny apel?...

TO BYŁA TRUDNA SPRAWA

W poniedziałek 8 lipca o 10 rano ustawiono nas w szereg — mówi były więzień, Bolesław Bicz, jeden z robotników cywilnych, którzy ułatwili ucieczkę. — Na kamiennej twarzy 5-letni pobyt w obozach wyrył głębokie bruzdy. Ciężko jest mówić o tych chwilach.

Potem przyszedł gestapowiec w cywilu, komendant obozu Hoes z zastępcą Fritschem i dwoma więźniami którzy mieli rozpoznać organizatorów ucieczki. Wskazali oni 5-ciu pracujących z Wiejowskim na 15 bloku. Zaprowadzono nas pod polityczny oddział. Staliśmy od 10 rano do 6-tej wieczór na chodniku rozpalonym lipcowym słońcem twarzą do ściany. Jeden z [illegible] Mrzygłód trzykrotnie zemdlał. [illegible]wignęły go z ziemi wściekłe ciosy kolb[illegible] [illegible]manów. To był wstęp do prze[illegible]

„W 5-CIU CHCIELIŚCIE ODBUDOWAĆ POLSKĘ"...

Przesłuchanie trwało 3 dni. Więźniowie nie otrzymali przez cały czas przesłuchania jedzenia ani picia. Straszliwe bicie nie wydobyło z aresztowanych prawdy. Hoes doprowadzony do wściekłości wpadł do celi i po zmaltretowaniu więźnia Kowalkowskiego starał [illegible] wymusić zeznania, grożąc, że tak długo będą mordowani, aż nie przyznają się do winy.

Po ostatnim przesłuchaniu oświadczono aresztowanym, że powinni od razu wisieć. Kiedy półprzytomne ze zmęczenia ofiary nieludzkich tortur błagały w gorączce pragnienia o wodę, [illegible]

DOKUMENTY MÓWIĄ

Cudem niemal ocalały dokumenty Politycznego Oddziału dotyczące ucieczki Wiejowskiego, wykradzione przez więźniów przed likwidacją obozu. Potwierdzają one w pełni tragiczne wspomnienia.

Po ucieczce Hoes prowadził ożywioną korespondencję z szefem SS i „Sipo" we Wrocławiu, generałem SS v. d. Bachem, domagając się kary śmierci dla pięciu aresztowanych robotników cywilnych: Bicza Bolesława, Muszyńskiego, Kowalkowskiego, Palka, Mrzygłoda i dla 11 więźniów, aresztowanych pod zarzutem udziału w organizacji ucieczki.

WAŻĄ SIĘ LOSY

Tymczasem aresztowani siedzą w bunkrze. Nie otrzymują żadnych posiłków. Gdyby nie pomoc kolegów, którzy przemycali im do celi nieco żywności, skończyliby śmiercią głodową.

Polityczny oddział i kancelaria Hoesa wysyła uporczywe wnioski o rozstrzelanie.

Aby poprzeć wniosek, załączono do poczty protokół przesłuchania aresztowanych. Oskarżony Bicz nie tylko dostarczał więźniom chleb i tytoń, ale — podjudzał więźniów, że powinni przetrzymać, bo Rosja i Stany Zjednoczone w krótkim czasie wypowiedzą Niemcom wojnę i Rzesza w krótkim czasie będzie w stanie rozprzężenia — dalej wyjaśniał on więźniom, że jest Polakiem i uważa za swój obowiązek ich wspierać" (Kl. Au.-Pol. Abt. Az. 14 k. 2. 8. 40).

DECYZJA WŁADCY ŻYCIA I ŚMIER[illegible]

Po długim czasie przychodzi do [illegible] obozów Glüksa pilna depesza z centr[illegible] Gestapo w Berlinie. Reichsführer [illegible] Himmler wydał wyrok. Pięciu robot[illegible]ków skazanych zostało na 5 lat [illegible] cięższego obozu konc. III stopnia [illegible] kijów. Reszta na 3 lata obozu II stopnia i po 25 kijów. (RSHA B. Nr IV [illegible] 1825. 40 g 150).

Po otrzymaniu decyzji oprawcy oświęcimscy wywlekają więźniów z celi. Sła[illegible]niające się szkielety prowadzą na pl[illegible] egzekucji, gdzie wymierzają im na nie zagojone rany przeznaczone kije. Dla dezynfekcji krwawiące rany polewa[illegible] jodyną.

W kilka dni potem 8 listopada odjeżdża z Oświęcimia transport do Flossenburga. W drodze umiera kilku towarzyszy niedoli, między nimi Mrzygłód.



O tym, że z 1300 ludzi zostało w trzy miesiące tylko 200, aby ginąć dalej w oczekiwaniu na wolność, mówią tylko szare oczy i kamienna twarz Bolesława Bicza, więźnia oświęcimskiego, Nr 1471.

Mieczysław Kieta

Grupa „Oświęcim" - dzieło PPS

Fragment [illegible] książki L. Rajewskiego „Oświęcim w systemie R. S. H. A."

Oprócz akcji jednostkowej mamy też i akcję zbiorową. Powstają grupy wojskowe i inne. Najsilniej i najwydatniej przedstawia się grupa PPS. Po przez słowa ś. p. Norberta Barlickiego, krzepiąc upadających na duchu, po przez działalność tow. Stanisława Dubois-Dębskiego, który wraz z tow. Adamem Kuryłowiczem rozpoczynają właściwą organizację pracy podziemnej, akcja zbiorowa zaczyna nabierać na sile, aby od r. 1943 stać się normalnie funkcjonującym aparatem (zasługa tow. J. Cyrankiewicza).

Nic darmo... Płynie krew...

Prowokatorska działalność szpiclów obozowych zbiera obfite żniwo. Masowe egzekucje usiłują wprowadzić na nowo [illegible]

Nie wiele to pomaga.

Nie mogąc dać sobie rady, władze berlińskie przysyłają nowego komendanta. Pierwszą jego czynnością jest rozpuszczenie bunkra (więźniów, znajdujących się wówczas na bloku 11). Zabrania oficjalnie bicia więźniów — Więźniowie to też ludzie. Inny okólnik tegoż komendanta zabrania kradzieży rzeczy więźniów. Esesman złodziej będzie oddany pod SS Gericht (sąd).

PPS. wykorzystuje sytuację w całej rozciągłości. Tow. Rot (Cyrankiewicz) wręcza komendantowi raport o prowokacjach szpiclów na terenie obozu. Raport skutkuje.

PPS nie ustaje w pracy. Dąży ono za wszelką cenę do scementowania ogółu na gruncie mi[illegible]dowym, ludzkim. Wszyscy za jednego — jeden za wszystkich. Bo to przecież cechuje grupę „Oświęcim" — twór pracy PPS.

Wiadomości wychodzą z obozu regularnie — regularnie też napływają [illegible] przez organizację). Organizuje się ucieczki (tow. Lucjan Motyka, Kostek Jagiełło). Jednocześnie czuwa się pilnie nad zamiarami władz w sto[illegible]



KARTKI Z ŻYCIORYSU IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Lata pracy i walki

Ignacy Daszyński żył lat 70. Z tego okresu ponad pół wieku poświęcił niestrudzonej działalności socjalistycznej. Nie on jeden z polskich socjalistów całe swoje życie poświęcił sprawie robotniczej. Ale był on jednym z tych nielicznych przywódców, którzy swe uzdolnienia, swe umiejętności polityczne, swój talent krasomowczy, swą odwagę cywilną, swój umysł, serce i czar osobisty — oddali bez reszty polskim masom pracującym.

Żył i działał szmat czasu. Znały go wszystkie trzy zabory, znała emigracja, znali go socjaliści i politycy całej Europy, — znała wreszcie zjednoczona i niepodległa Polska.

LATA MŁODOSCI

Trudno wyliczyć prace, których dokonał Ignacy Daszyński dla socjalizmu polskiego. Wyrzucony z gimnazjum stanisławowskiego za wykład o rewolucji 1848 r., borykając się z nędzą i głodem, składa egzamin maturalny jako ekstern i zapisuje się na wydział filozoficzny Uniwersytetu krakowskiego. Ale temperament nie pozwala mu na ślęczenie w mrocznych salach biblioteki uniwersyteckiej. Między jednym, a drugim colloquium przemyca bibułę socjalistyczną do Królestwa. Zdekonspirowany, przekracza granicę i ukrywa się jako nauczyciel domowy w guberni łomżyńskiej. Wykryli go i tu szpicle. — Po półrocznym pobycie w więzieniu w Pułtusku — zostaje wysiedlony i oddany w ręce policji austriackiej. Poznaje chłodne mury krakowskiego więzienia św. Michała. Po uwolnieniu wraca do przerwanych studiów. Ale nie na długo.

W LUTYM 1893 OBEJMUJE REDAKCJĘ „NAPRZODU". Znowu bierze udział w zjazdach socjalistycznych w Wiedniu i w Zurichu. Organizuje drugi i trzeci kongres socjalistów polskich w Galicji.

W WIEDEŃSKIM PARLAMENCIE

11 marca 1897 r. Daszyński zostaje wybrany posłem do parlamentu wiedeńskiego. Na 29 tysięcy wyborców otrzymuje 22 tysiące głosów. W parlamencie zostaje przewodniczącym klubów posłów socjalistycznych. Tu dopiero ujawnia się w całej pełni jako polityk i parlamentarzysta socjalistyczny. Walczy z zaskorupiałym reżymem, z biurokracją austriacką, z reakcjonistą premierem Badenim.

Potem następuje walka o powszechne prawo wyborcze w Austrii. Daszyński jest jej głównym inspiratorem. Walka zostaje zakończona sukcesem. Powszechne prawo wyborcze zostaje wprowadzone w Austrii z końcem 1907 roku. Znowu kongresy, konferencje, zjazdy międzynarodowe: Berno, Paryż, Kopenhaga, Stany Zjednoczone, Bazylea.

Działalność Daszyńskiego w czasie pierwszej wojny światowej łączy się ściśle z organizacją legionów i utworzeniem Naczelnego Komitetu Narodowego.

Aż wreszcie w dniu 7 listopada 1918 roku w Lublinie Ignacy Daszyński przeżywa swój największy dzień w życiu. STAJE NA CZELE PIERWSZEGO NIEPODLEGŁEGO RZĄDU POLSKIEGO — RZĄDU LUDOWEGO.

„POD BAGNETEM SEJMU NIE OTWORZĘ!"

Rozpoczyna się nowa era w życiu Daszyńskiego. 25 stycznia 1919 roku zostaje wybrany posłem z Krakowa tym razem już do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. On jest głównym motorem zjednoczenia partii socjalistycznych trzech zaborów w jedną potężną Polską Partię Socjalistyczną. On kładzie główne podwaliny pod program partyjny, uchwalony na XVII Warszawskim Kongresie PPS.

Rozumiejąc doskonale, że klasa robotnicza winna być świadoma swoich celów i zadań, zakłada w r. 1923 Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, które zapisuje się chlubnymi zgłoskami w akcji socjalistycznego uświadamiania mas. Walczy nadal piórem i słowem.

Po przewrocie majowym 27 marca 1928 roku zostaje wybrany marszałkiem sejmu. Na tym stanowisku broni z godnością zasad demokratycznych przez coraz częściej zmiażdżonych na wolność i demokrację, dokonywanym przez Piłsudskiego. — Jednym z ostatnich jego śmiałych poczynań był przeciwstawienie się brutalnemu naśladowcy Mussoliniego, gdy na czele soldateski sanacyjnej przybył on na posiedzenie sejmu dla skompromitowania i znieważenia przedstawicielstwa narodowego. — „Pod bagnetami sejmu nie otworzę!" — rzucił Piłsudskiemu w twarz sędziwy obrońca polskiego parlamentaryzmu. I komendant kliki sanacyjnej ustąpił.

Wyczerpany nieustanną gorączkową pracą, rozgoryczony zdradą dawnych towarzyszy partyjnych Daszyński ciężko zapada na zdrowiu. — Przez sześć lat boryka się ze śmiercią w sanatorium w Bystrej. Umiera 31 października 1936 r. Pogrzeb jego w Krakowie stał się niezapomnianą manifestacją polskich mas robotniczych.

Przez lat dziesiątek, który upłynął od śmierci Daszyńskiego, przeżyliśmy wiele. Przecierpieliśmy straszliwe piekło hitlerowskiej okupacji. To że zdołaliśmy je przetrwać z honorem, że okryliśmy nową chwałą bojowe sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej, zawdzięczamy naszym wodzom i nauczycielom, z których największym i najlepszym był Ignacy Daszyński.

TEOFIL GŁOWACKI.

Nowe WYDAWNICTWA

KSIĄŻKA O BARTOSZU GŁOWACKIM

Ostatnio ukazała się praca dr Jana Lubicz-Pachońskiego, doc. U. J. p. t. „Wojciech Bartosz Głowacki, bohater spod Racławic". Napisana barwnie, lekko, oparta na źródłach ściśle historycznych, jak świadczą przypisy, jest ona zbiorem konkretnych faktów uwypuklających sylwetkę Bartosza Głowackiego na tle powstania Kościuszkowskiego.

Obala wersję o Bartoszu legioniście, który skrzywdzony przez Szujskiego, wydany w sołdaty miał rzekomo zbiec za granicę do legionów Dąbrowskiego. Twórcą tej wersji był Wiktor Heltman, który w „Przeglądzie Dziejów Polski", wydawanym w 1838 r. na emigracji w Poitiers, napisał życiorys Bartosza Głowackiego opierając się na nieścisłych wiadomościach z kraju i własnych domysłach. Istnieje również możliwość, że zamienił Wojciecha Bartosza Głowackiego z Ignacym Głowackim figurującym na liście oficerów w legionach.

Praca dr. Pachońskiego oczyszcza piękną sylwetkę Bartosza Głowackiego, jego życie, z nalotu nieścisłych wiadomości, urastających z wiekiem do legendy.

Krótko, zwięźle przedstawione trudności z jakimi musiał borykać się naczelnik, chcąc użyć doli chłopów z jednej strony, a nie chcąc narazić się magnaterii z drugiej, stwarzają świetne tło, na którym zarysowany jest mocno obraz Powstania Kościuszkowskiego, wraz z dokładnym opisem przebiegu bitwy pod Racławicami i klęski pod Szczekocinami.

Książka wydana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Wieś", powinna jaknajszerzej przeniknąć do społeczeństwa, aby spełnić swe posłannictwo rozszerzenia prawdy o Bohaterach Insurekcji (o. d.)

TEATR KAMERALNY TUR

„Miasto w dolinie" J. B. Priestleya

ZAGADNIENIE TEORETYCZNE

Ocenę sztuki ułatwia zaliczenie jej w ramach klasyfikacji ogólnej do określonego rodzaju twórczości dramatycznej, różnicowanej według pewnej zasady. Nie oznacza to jednak bynajmniej przyczepiania jakiegoś szyldu, co jest zwykłym uproszczeniem.

Klasyfikacja twórczości dramatycznej we współczesnym teatrze, to tylko uznanie jej specyficznych możliwości w odniesieniu do tematu, ulegającego właśnie wybranej formie „teatralizacji". Z kolei wymienienie tych form i ich opis powinny stanowić przedmiot teorii dramatu, uwzględniającej trzy, powiązane ze sobą i odpowiednio zhierarchizowane aspekty:

1) fabularny (od strony obiektywnej i psychologicznej, jak starałem się to przed paroma miesiącami nakreślić w recenzji z „Cienia"),

2) formalnie estetyczny (metoda opracowania i „przedstawienia" treści: sytuacyjno-plastyczna i werbalna);

3) socjologiczny (analiza wewnętrznej treści społecznej i jej wpływu na świadomość społeczną widzów).

Dotychczasowe próby teorii dramatu o zakroju całościowym były jednak przeważnie cząstkowe i uwzględniały przede wszystkim, albo nawet tylko jeden z wymienionych aspektów, pomijając ich wzajemne powiązanie i współzależność.

Postawa teoretyczna, zajmowana we wszystkich niemal wypadkach była błędna w tym sensie, że prowadziła tylko do analizy literackiej, spychającej na drugi plan moment widowiskości i jej odrębnych w stosunku do innych dziedzin pisarskich — praw. Zapominano po prostu, że utwór dramatyczny jest nie tylko dziełem literackim, podlegającym literackim metodom badania, ale że jest w pierwszym rzędzie utworem teatralnym i jako taki przedstawia zupełnie odmienną wartość niż powieść czy epos, lub impresja historyczna.

Hasło, przeciwstawiające „teatr teatralny" albo, jak kto woli „teatr konstrukcji" — „teatrowi literackiemu", znajduje swój odpowiednik w postulacie „krytyki teatralnej", krytyki dramatu w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie zaś powszechnie uprawianej „krytyki literacko-teatralnej", opartej albo na zręcznym wyważaniu otwartych drzwi przed nielicznymi kulturalniejszymi czytelnikami, albo też na patroszeniu i ćwiartowaniu utworu w przesubtelnych analizach i niespodziewanych odkryciach.

Bo naprawdę chociażby w sztuce Priestleya ważniejsza jest dla krytyka sprawa konstrukcji dramatycznej, kształtującej w określony sposób całą treść wykładu idealizmu społecznego, niż np. ważkie zagadnienie: czy głos Alice Forster powinien mieć początkowo brzmienie ordynarne, albo też jaka jest krzywa naprężenia mięśni u Joe Dinmore..

O CO WŁAŚCIWIE CHODZI

Sztuka Priestleya, jeśli chodzi o zasadniczy problem, przypomina dwa odległe od siebie czasem, epoką „zrobienia" i atmosferą, dzieła artystyczne: mało znaną sztukę G. B. Shawa „Matołek z wysp Nieoczekiwanych", wystawioną na kilka lat przed wojną w Teatrze Polskim w Warszawie (nie cieszyła się ona zresztą zbyt wielkim powodzeniem!...), oraz nakręcony w czasie wojny film angielski „Zajazd na rozdrożu".

Jaki też jest właściwie ten zasadniczy problem, na którym opierają się założenia treściowe utworu? Jest to problem stary niemal tak, jak europejski intelektualizm: zagadnienie wyobrażenia idealnego ustroju, z wszystkimi jego przybudówkami i następstwami, oraz wiary w możliwość nie tyle zrealizowania, ile w ogóle istnienia takiego ustroju. Zagadnienie, które w kulturze europejskiej od XVI wieku nabrało specyficznego angielskiego zabarwienia: od Morusa przez Owena, do Huxleyowskiej drwiny, Wellsowskiego jasnowidztwa i aż do tego powiedzenia o mieszkańcach „Miasta w dolinie": „Ci ludzie postępują tak, jak zawsze pragnąłem, żeby ludzie postępowali!" — stwierdza obudzony entuzjasta, a jednocześnie okazowy pantoflarz-urzędnik bankowy Malcolm Stritton.

Podstawowa różnica między buntującymi się przeciw kolonialnym metodom wyzysku bohaterami Shawa, a postaciami Priestleya jest łatwa do uchwycenia i jednocześnie bardzo charakterystyczna: u Shawa satyryczna kpina ratują przed klęską zwątpienia, u Priestleya — tym ostatnim remedium jest trochę banalny patos ostatnich wypowiedzi głównego rezonera sztuka, wzorowego proletariusza i apostoła wspaniałego miasta — mechanika Joe Dinmore.

Człowiek rzeczywisty, człowiek z prawdziwego zdarzenia: służąca pani Bailey uszczęśliwiona pozostaje w mieście ze snu, Dinmore odczuwa zaś nagle posłannictwo i wzniesiony na bardzo sztucznych i mało w przebiegu psychologicznym usprawiedliwionych natchnieniach, wkracza na trudną drogę, niosąc bliźnim wieść o „mieście w dolinie" (następuje cały szereg romantycznych i wzniosłych efektów, granie trąb, różowawy zmierzch i t. d.).

„Miasto w dolinie" jest bardzo romantyczne, tak, jak romantyczne są cytowane słowa Walta Whitmana. O „miasto niezwyciężone odbijały się wszelkie szturmy tej ziemi". Brama miasta jest zawarta, mury opasują je silnym kolistkiem. Alice i Joe odchodzą. Lecz co będzie, gdy minie sen, czy natchnieni przez chwilę apostołowie „nowego, wspaniałego świata", natkną się już poza murem na rzeczywistych ludzi, którzy posłuchają ich wołania? Czy zbiorą „armie nieprzeliczone"?..

Werbalny wydźwięk sztuki Priestleya jest właściwie optymistyczny, ale zamyka ją wielki, dramatyczny znak zapytania. I ten zawarty w samej konstrukcji „znak zapytania" — to jest największa problemowa wartość sztuki, usprawiedliwiająca nawet prowadzony „łopatologicznym" systemem wykład idealistycznych wierzeń społecznych, czy też częste niezręczności natury technicznej, partie bardziej nużące, czy niedorysowane typy. (Sir George, Filippa).

W ramach najbardziej uproszczonej klasyfikacji miejsce dla „Miasta w dolinie", znalazłoby się pewno w szufladce pomiędzy „teatrem poetyckim" i „teatrem problemowym". Braki wynikają być może z niejasno określonej roli obydwu pierwiastków w całokształcie sztuki, co chwilami drażni mniej wyrobionego widza.

Na podkreślenie zasługuje „angielskość" utworu, która czyni go jednak wyraźnie obcym dla polskiej publiczności. Zagadnienie utopijnej wiary w idealny świat jest niewątpliwie kosmopolityczne, ale sposób podania go i rozwiązania jest właśnie bardzo „angielski". Przy czym nie chodzi tu o jakieś cechy, podlegające badaniu dowolnej „psychologii narodów", lecz o [illegible]

Zaułki odbudowy

W poszukiwaniu rozwiązania

Nikt chyba dziś w Polsce nie wątpi, że zagospodarowanie Ziem Zachodnich jest naszym zadaniem na dziś i na lata najbliższe — najważniejszym.

Nikomu też chyba z czujących i myślących po polsku Polaków nie jest obca świadomość, że od tempa odbudowy gospodarczej kraju zależy cała [illegible] przyszłość.

PROBLEM NAJWAŻNIEJSZY

W obu tych sprawach problem pracy i rąk roboczych w najszerszym zrozumieniu tych słów zajmuje miejsce niewątpliwie naczelne i musi być rozwiązany zgodnie z interesem narodowym z pominięciem, a może nawet wbrew interesom indywidualnym.

Zagadnienie streszcza się w tym, że zapotrzebowanie rąk do pracy jest niepokryte we wszystkich dziedzinach. W rolnictwie, w przemyśle i w rzemiośle. Urzędy i przedsiębiorstwa ważnych gałęzi gospodarstwa narodowego cierpią dotkliwie na brak wykwalifikowanych pracowników. Zjawisko to jest zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę skutki wojny i okupacji, niszczącej najlepsze siły Narodu Polskiego.

Co więcej, wydaje się, że nie w tym liczebnym uszczerbku tkwi istotna szkoda, ze skutkami której musimy dziś walczyć. Wyraża się ona mianowicie w tym, co nazwałbym zwyrodnieniem stosunku do pracy i do zawodu.

Zagadnienie braku rąk roboczych w najogólniejszym pojęciu możemy rozwiązać tylko przez pomnożenie wydajności pracy i powołanie wszystkich zdolnych do pracy jednostek, o ile przy tym stosować będziemy właściwą gospodarkę sił ludzkich.

Sprawa zwiększenia wydajności pracy przedstawia się stosunkowo najprościej. Można tu stosować metody w organizacji pracy znane i wypróbowane. Poza samą organizacją w ścisłym tego słowa znaczeniu, nadzorem, przemianowaniem itd. można przecież i należy liczyć na stronę moralną. Warstwy pracownicze w Polsce wykazywały zawsze wielką ofiarność — i zrozumienie dla potrzeb ogółu. Dziś — w ustroju demokratycznym nie obniżą swego poziomu ideowego. Ale to dotyczy tych, którzy już stoją przy warsztatach, którzy na pierwsze wezwanie odradzającej się ojczyzny zgłosili się, nie bacząc na warunki pracy.

SCHORZENIE SPOŁECZNE

Inaczej przedstawia się sprawa mobilizacji rąk do pracy. Tu chodzi o element, który z tych czy innych powodów nie został porwany głosem wolności, chodzi tu o opieszałych, ta opieszałość jest dla wielu z nas zjawiskiem niezrozumiałym. Wybiega na samolot rzeczywistości dzisiejszej. Ale przecież o ile jeszcze przed rokiem podejrzliwi mogli mieć wątpliwości, dziś chyba jest jasne, że leży przed wszystkimi Polakami jedna droga, prosta i szeroka, droga odbudowy. Jest tak szeroka, że dla wszystkich ludzi dobrej woli jest na niej miejsce. Jest na niej tyle miejsca, że można stawać do wyścigu.

Wydaje mi się, że błędem byłoby szukanie dziś przyczyn owej opieszałości w płaszczyźnie jakiejś ideologii czy polityki. Mamy natomiast do czynienia z pewnym niespotykanym w takiej skali zjawiskiem schorzenia społecznego. Jest ono niewątpliwie następstwem okupacji. Mam na myśli właśnie wspomniane już wyżej zwyrodnienie w stosunku do pracy i zawodu.

Wskutek rozbicia form egzystencji państwowej i społecznej mnóstwo ludzi zmuszonych zostało do opuszczenia swych warsztatów lub pozbawionych możności wykonywania zawodu. Jęli się oni przeważnie handlu. Handlu specyficznego — rozwijającego się na podstawie popytu na artykuły pierwszej potrzeby, przede wszystkim i niedostatecznej ich podaży wskutek gospodarki okupanta.

Znaczenie tego handlu polegało częściowo na zastąpieniu normalnych dostaw i transportu, częściowo na wydobyciu spod kontroli i władania okupanta potrzebnych towarów.

Handel ten był nielegalny z punktu widzenia przepisów okupacyjnych i tym samym ryzykowny. Miał on jeszcze i tę cechę, że brała w nim udział ogromna liczba ludzi, a to wskutek trudności technicznych stwarzających potrzeby istnienia wielkiej ilości ogniw pośrednich między źródłem towaru a konsumentem.

PSYCHOLOGICZNY SPADEK „SZMUGLERKI"

Są to wszystko rzeczy znane. — Istniała jednak jeszcze inna strona tej sprawy. Handel jest zjawiskiem społeczno - gospodarczym. O ile z punktu widzenia gospodarczego można ów taniuszkowy i szmuglerski handel oceniać w przekroju owczesnych [illegible] on bowiem przetrwać materialnie tysiączne ludzi i wykazał odporność organizmu gospodarczego na ucisk okupanta — o tyle pod względem społecznym [illegible] — Przede wszystkim zaszczepił zmysł spekulacyjny szerokim warstwom społecznym. Ale nadewszystko zdemoralizował wielką liczbę ludzi przyzwyczajając ich do lekkich zarobków.

To ostatnie twierdzenie wyda się napozór niesłusznym, ale tylko napozór. Kto bowiem zastanowi się nad tym, jak ciężka jest praca w fabryce, jak nużąca jest praca biurowa i ile wysiłku pochłania praca w normalnym handlu — ten z łatwością zgodzi się, iż dla wielu ludzi, niewygody „szmuglu", nie mówiąc już o pośrednictwie kawiarnianym były znacznie bardziej pociągające niż to, co robili przed wojną, względnie musieliby robić w normalnych warunkach egzystencji. W ten sposób także z łatwością, rozstawała się z zawodem wielka liczba ludzi, którzy posiadali kwalifikacje często społecznie cenne.

Zmiana zawodu jest wydarzeniem dotyczącym nietylko danej jednostki. Przygotowania obywatela do zawodu i wdrożenie doń wymagało przecież nakładu pracy i pewnego kapitału. Porzucenie zawodu jest zmarnowaniem tego wkładu dla społeczeństwa.

Nie trzeba tłumaczyć, że w okresie gdy społeczeństwo cierpi w ogóle na brak wykwalifikowanych pracowników nie może pozwolić na marnotrawstwo w tej dziedzinie, zwłaszcza, gdy płynie ono jedynie z pobudek osobistej wygody i lenistwa, i gdy opuszczenie zawodu następuje na korzyść zajęć społecznie nieproduktywnych, lub wręcz szkodliwych.

Czy jednak społeczeństwo musi pozostać wobec tych wszystkich zjawisk bezczynne, czy nie ma środków, którymi moglibyśmy zaradzić złu, bez względu na to, co jest jego źródłem w przeszłości?

MOBILIZACJA PRACY

Sądzę, że nie. Jeśli chodzi o ręce do pracy na Ziemiach Odzyskanych to najwłaściwszym wydaje się planowe kierowanie akcją osiedlania wszystkich repatriantów, którzy nie posiadają jeszcze warsztatu pracy w kraju. Należy jednak akcję taką prowadzić w ścisłym porozumieniu z tymi, którzy już na Ziemiach Odzyskanych pracują i są w warunkach terenu i potrzebach miejscowego rynku pracy zorientowani, i sami jako już osiedli kształtują jego potrzeby i chłonność.

Niezależnie od tego należałoby propagandę na rzecz osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych oblec w szaty bardziej konkretne. Organizowanie ułatwionych wyjazdów na Ziemie Odzyskane w celu zaznajomienia się z warunkami bytu na miejscu odegrałoby napewno wielką rolę. — Wyjazdy, które trzebaby organizować w postaci wycieczek na podstawie zgłoszenia zainteresowanych poszczególnymi gałęziami rolnictwa, przemysłu, rzemiosła i wolnych zawodów.

W ten sposób udałoby się może częściowo uniknąć penetracji elementu włóczęgowskiego, „szabrowniczego".

W skali zaś ogólno państwowej — sądzę, że wolno w tak wyjątkowych i ciężkich warunkach, w jakich musimy Polskę z gruzów podnosić, uciec się nawet do środków drastycznych. Teoretycy demokracji gotowi ostro za to zganić, ale... kiedy myślimy o jutrze i o tym, że naprawdę chodzi o życie, że losy narodów wykuwają się nietylko na polach bitew — wierzymy, że wolno rzucić hasło PRAWDZIWEJ MOBILIZACJI PRACY.

Nie mam na myśli przymusu pracy przeprowadzonego biurokratycznie, gdzie każdy kombinator zdobywa świadectwo zatrudnienia w iluzorycznym przedsiębiorstwie i... kombinuje dalej. Przez mobilizację pracy rozumiem powołanie na pewien okres czasu wszystkich posiadających kwalifikacje zawodowe, a nie wykonujących zawodu, do pracy na wyznaczonych im z góry placówkach. Precedens istnieje chociażby w dekrecie mobilizacji pracowników do pracy w sądownictwie. A zatem: nauczyciele do szkół, metalowcy do hut, pracownicy do urzędów, inżynierowie do fabryk, do mostów i dróg, rolnicy na rolę. Aparat do przeprowadzenia takiej powszechnej mobilizacji pracy istnieje choćby w postaci Związków Zawodowych.

WITOLD MAJEWSKI.

---

i wyrobienie widzów, które mogą być analizowane odpowiednimi metodami nauk społecznych i psychologii.

Wychowany na Wellsie i Russellu przeciętny widz brytyjski łatwo i z entuzjazmem strawi produkcję Priestleya, doskonałego pisarza, ale równie wybitnego asa państwowej propagandy radiowej. Rozumiemy, że mogli się „Miastem w dolinie" entuzjazmować londyńczycy w „Globe Theatre" w 1943-cim roku, ale rozumiemy też, dlaczego mogą ziewać niektórzy krakowianie w 1946-ym roku, gdy idealizm społeczny w epoce wielkich, nagłych i rzeczywistych przełomów, nabrał dla ich zapóźnionej niekiedy świadomości zupełnie innej barwy i odzywa się zupełnie odmiennymi refleksjami. Dlatego też należy sobie zadać pytanie, czy niewątpliwie wartościowa społecznie sztuka, obfitująca także w interesujące, chociaż trudne zagadnienia, może na naszym terenie dobrze spełnić swoje wychowawcze zadanie.

Słyszałem, jak na doskonałym filmie „Zajazd na rozdrożu" ludzie śmieli się w najzupełniej niewłaściwych momentach, mając odmienne poczucie śmieszności niż Brytyjczycy; „Miasto w dolinie" nie raziło mieszkańców Londynu, wysłuchujących godzinami popisów okolicznościowych mówców w Hyde Parku, ale nie robi zbyt dużego wrażenia na mieszczańskiej publiczności polskiej, niechętnie uczęszczającej na wiece i meetingi.

REALIZACJA SCENICZNA

W krakowskie opracowanie sztuki Priestleya włożono niewątpliwie bardzo dużo wysiłku, co daje się wyraźnie zauważyć. Drobne niedopatrzenia reżyserskie (albo też tylko momenty koncepcji, z którymi można dyskutować), wyrównane zostały przez staranność gry aktorskiej. Szwankowało właściwie tylko tempo, które trudno odpowiednio wypunktować przy sztuce, stojącej na pograniczu „teatru romantycznego" i „teatru racjonalistycznego".

Z całości zespołu bezwzględnie na czoło wybija się Maria Dulęba, która daje kreację zamkniętą, zwartą i konsekwentną, wydobywając olbrzymią różnorodność akcentów ze stosunkowo niewielkiej roli.

Krystyna Iłłakowiczówna zwraca uwagę bezbłędną interpretacją głosową tekstu i zwłaszcza doskonale zagraną sceną rozmowy Filippy z matką. Hanna Różańska jest naprawdę dobra w momentach charakterystycznych (akt I. — doskonałe wejście), w momentach patetycznych uderza chwilami w nieco fałszywy ton. Gella wykorzystuje wszystkie możliwości, tkwiące w charakterystycznej roli jędzowatej Pani Stritton. J. Korecka natomiast nie umie uwypuklić ważności p. Batley w całości sztuki.

Z obsady męskiej na czoło obok Kazimierza Biernackiego — Cudwortha (rola bardzo jednolita, zagrana z wyczuciem i umiarem), wybija się Janusz Ziejewski, mimo wyraźnej nieumiejętności wygłaszania patetycznych tyrad. Joe Dinmore jest bardzo swobodny i bardzo rzeczywisty, chociaż Priestley wyposażył go w kilka sprzecznych rysów. Mierzejewski jako sir George Gedney jest bardzo na miejscu. Natomiast Żukowski jest słaby, i zachowuje się trochę jak nieśmiały student, a nie zahukany przez żonę, niekiedy marzycielsko nastrojony — urzędnik bankowy.

Oprawa plastyczna Karola Gajewskiego, dobrze odpowiada półromantycznemu charakterowi sztuki Priestleya, śpiewy w baśniowym „mieście" są dostatecznie arkadyjskie.

Tadeusz Sołtan

Pozbawienie obywatelstwa

Niedawno ogłoszony został dekret o odpowiedzialności prawnej osób, które w latach 1939—45 wpisały się na niemiecką listę narodową.

Niebawem będzie opublikowany dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób istotnie przynależnych do narodowości niemieckiej.

Osoba, pozbawiona obywatelstwa podlega wysiedleniu z kraju, a majątek jej ulega konfiskacie na rzecz Skarbu Pań[illegible]

Utrata obywatelstwa nie rozciąga się na współmałżonka, chyba że współmałżonek ten wyrazi chęć opuszczenia Polski. Niepełnoletnie dzieci tracą obywatelstwo wraz z obojgiem rodziców.

Z wystaw

Wielki przełom w malarstwie polskim, jakiego dokonali nasi formiści przed 30 laty — przyczynił się również do zmiany opinii o środowisku monachijskim — dokąd wyjeżdżali na studia nasi artyści w drugiej połowie ub. stulecia. Opinia ta bowiem nie wytrzymała próby czasu, gdyż przekonano się, że Monachium działało na ogół ujemnie na młodych artystów — nie dając im twórczej podniety, opartej na wartościowszej tradycji plastycznej.

Zmarła w styczniu b. r. znana w Krakowie malarka ś. p. Wanda Komorowska — kończyła swe studia w Monachium. Na tak silne indywidualności jak Aleksander Gierymski i Olga Boznańska — wpływy monachijskie działały tylko przejściowo — natomiast średnie talenty nie zdołały się najczęściej wyzwolić z tej szpetnej maniery — gdzie malarz grzesząc przeciw kardynalnym zasadom najlepszych tradycji malarskich, wtapiał wyobrażone na płótnie przedmioty i ludzi w szaro-brunatne sosy monachijskiej maniery.

Olejne obrazy Komorowskiej, nieskazitelne poza tym w rysunku — głównie z powodu powyższej metody nie dają pełnego zadowolenia estetycznego — jakkolwiek tu i ówdzie kolorystyczny temperament malarski wyraźnie z tym despektem walczyć usiłuje.

„I dopiero w grafice, w swoich świetnych akwatintach barwnych, odniosła zmarła artystka pełny sukces; jej liczne plansze barwne o bardzo bogatej skali kolorowej i różnorodnym traktowaniu powierzchni papieru — legitymują jej sztukę z jaknajlepszej strony. Jest w tych pracach mistrzowskie opanowanie techniki graficznej i bogactwo środków artystycznych rzadko u nas spotykane.

(K. W.)

SPRAWY DO DYSKUSJI

Uwagi do programu szkolenia socjalistycznego

I.

PPS liczyła przed wojną około 40 tysięcy członków, z czego przynajmniej połowa wyginęła lub została zniszczona podczas wojny: Obecnie Partia liczy ponad 1/4 miliona członków. rzucono hasło Partii półmilionowej, a istnieje dążenie, by liczbę członków jeszcze powiększyć. W tych warunkach przed Partią może stanąć niebezpieczeństwo zbytniego rozpłynięcia się elementu o doświadczeniu i przeszkoleniu socjalistycznym wśród masy nowonapływających. By temu zapobiec, zachodzi konieczność wydatnego wzmożenia pracy ideowo - wychowawczej i polityczno - uświadamiającej wśród członków Partii.

Wydział Polityczno - Propagandowy proponuje szkolenie na czterech poziomach:

1) SZKOLENIE ELEMENTARNE dla wszystkich kandydatów na członków, którzy w ciągu 6 miesięcy winni przejść kurs minimalny. Bez ukończenia takiego kursu nie wolno będzie udzielać praw członka stałego.

Program kursu minimalnego obejmuje następujące trzy przedmioty: historię PPS ujętą pod kątem widzenia uczuciowego związania kandydata z tradycją walk socjalistycznych, program Partii oraz statut z podkreśleniem praw i obowiązków członka. Program powinien być wypełniony w ciągu najwyżej 25 godzin wykładowych.

2) SZKOLENIE AKTYWISTÓW partyjnych ma na celu przeszkolenie polityczne w kierunku głębszego zrozumienia linii politycznej Partii oraz wyrobienia w pracy propagandowej.

Program kursu drugiego stopnia obejmuje 6 przedmiotów i powinien być wyczerpany w ciągu co najwyżej 35 godzin wykładowych. Na tym poziomie traktuje się historię Partii jako naukę taktyki politycznej; prócz pozostałych dwóch dalszych przedmiotów kursu minimalnego, dochodzą jeszcze następujące trzy przedmioty: partie polityczne w kraju, zagadnienia ruchu zawodowego i przemysłu oraz technika propagandy.

3) SZKOLENIE DZIAŁACZY jest zadaniem wojewódzkich szkół partyjnych. Kurs szkoły wojewódzkiej powinien trwać do 4 tygodni całodziennej pracy i zawierać do 100 godzin wykładowych. Prócz wymienionych na kursie aktywistów — 6 przedmiotów, dochodzą jeszcze dalsze cztery, a mianowicie: marksizm. socjologia i ekonomia, zagadnienia młodzieży, zagadnienia regionalne i technika pracy organizacyjnej.

4) SZKOLENIE DZIAŁACZY W SKALI PAŃSTWOWEJ jest zadaniem Centralnej Szkoły Partyjnej w Warszawie. Kurs Centralnej Szkoły Partyjnej obejmuje do 300 godzin i okres do 3 miesięcy. Program tej szkoły ułożony jest według działów, a więc działy: historyczny, teoretyczny (obejmuje filozofię, socjologię i ekonomię), dział zagadnień wewnętrzno - politycznych, zagadnienia międzynarodowe, dział statutowo - organizacyjny oraz specjalizację w zakresie propagandy, bądź działalności partyjnej lub (pracy) w administracji.

Pozatym przewiduje się organizowanie specjalnych kursów dla nauczycieli, urzędników państwowych, pracowników gospodarczych i dziennikarzy.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się PROJEKT władz naczelnych Partii. Postulat podniesienia poziomu ideowego, wyrobienia politycznego i organizacyjnego masy partyjnej wydaje się bezsporny i tylko ogrom bieżących zadań powodował, że zadania tego, a przynajmniej w takiej skali, jak projektuje się obecnie, dotychczas nie podjęto.

Rozważyć należy warunki realizacji projektu oraz programowe jego rozpracowanie. Wydaje mi się, że w planie pominięte zostały ważne ogniwa, a być może ogniska całej akcji. Wykonanie pracy pedagogicznej, a tym przecież jest szkolenie polityczno - ideowe, o takim zasięgu, wymaga powiązania tej pracy z odpowiednimi ośrodkami wyższych uczelni. Jak dotąd socjalizm niema w Polsce swoich przedstawicieli w nauce uniwersyteckiej. Mimo, iż jest w Polsce dziesięć szkół wyższych, poza Uniwersytetem w Łodzi nigdzie nie wykłada się nauki socjalizmu, chociaż katedry socjalizmu istnieją na wszystkich uniwersytetach sowieckich, istniały w okresie przedhitlerowskim na bardzo wielu uniwersytetach w Niemczech, istniały od dawna i istnieją w dalszym ciągu we Francji, Belgii, Anglii i innych krajach kulturalnie przodujących.

Zrealizowanie szeroko pojętego programu nauczania socjalistycznego wymaga odpowiednich wykładowców, podręczników, skryptów, szczegółowo rozpracowanych programów i wielu innych pomocy naukowych. Muszą więc powstać OGNISKA SOCJALISTYCZNEJ WIEDZY NAUKOWEJ na wyższym poziomie jako sklepienie gmachu ogólno krajowego szkolnictwa socjalistycznego, projektowanego przez władze naczelne Partii.

Odnośnie zaś do PROGRAMU i wymienionych tam przedmiotów pragnąłbym zwrócić uwagę na przerost zagadnień praktycznej natury, które mogą być z powodzeniem omawiane na specjalnie w tym celu zwoływanych konferencjach instruujących i wymagają stałe aktualizacji oraz nowych wytycznych.

Program szkół partyjnych: elementarnych, średnich, wyższych i najwyższej winien być nastawiony w pierwszym rzędzie na głębsze zaznajomienie się z bogatą treścią idei socjalizmu, jej prehistorii, narodzin, rozwoju historycznego, a w szczególności praktycznych osiągnięć w świecie. Jest to olbrzymi materiał i im więcej uda się go rozpowszechnić wśród masy partyjnej, wdrożyć masę w rozumienie sensu tego wielkiego ruchu społecznego, tym wyższy osiągniemy poziom świadomości ideowej i dojrzałości społecznej.

Pogląd na treść programów szkoleniowych wiążę ściśle ze sprawą selekcji w przyjmowaniu na członków Partii. Partia socjalistyczna, jeśli ma być awangardą narodu, musi obejmować elementy duchowo dojrzałe, umysłowo rozbudzone i w ogóle zdolne do zrozumienia i przejęcia się ideą. Chodzi oczywiście nie tyle o ludzi mających duży zasób wiadomości, lecz o jednostki zdolne do przejęcia się sprawą ideową, a zarazem rozumne, myślące a więc w ogóle wartościowe pod względem społecznym.

Weszliśmy w okres twórczej budowy, która wymaga ludzi zdolnych do realizacji założeń socjalizmu. Tych ludzi należy skupiać dokoła Partii i im właśnie należy poświęcić największej uwagi w programie szkolenia socjalistycznego.

ARBA.

Przygotowanie pracowników bankowych

Obecnie w bankowości pracuje około 9.000 pracowników, wśród których wielu nie posiada odpowiedniego przygotowania fachowego.

W celu umożliwienia dopływu nowych, jak najlepiej przygotowanych sił, Ministerstwo Oświaty w porozumieniu z zainteresowanymi instytucjami — organizuje przy dwuletnich liceach handlowych specjalne Wydziały Bankowe (3-cie klasy), w których młodzież będzie specjalizować się w pracy bankowej.

Co czytać?

MARIA OSSOWSKA:

WZÓR OBYWATELA W USTROJU DEMOKRATYCZNYM

Biblioteczka Oświaty Robotniczej. TUR, Warszawa, 1946 r.

Stosunkowo niedawno — pisze autorka na wstępie — zwrócili socjologowie uwagę na znaczenie wzorów osobowych dla kształtowania się kultury społecznej w danym okresie. W starożytnej Grecji obowiązywał wzór wojownika z Iliady Homera, w starożytnym Rzymie wzór cycerońskiego obywatela, w średniowieczu europejskim wzór rycerza, wzór świętego. W epoce Odrodzenia wzorem był dworzanin, w czasach najnowszych skrzętny i zapobiegliwy purytanin. „Ameryka współczesna aspiruje do typu self-made-man'a, człowieka, który własną przedsiębiorczością i pomysłowością umie sobie zapewnić dobrobyt, Rosja Sowiecka stawia przed oczami obywatela wzór „udarnika, stachanowca".

Jaki wzór stawia sobie Polska demokratyczna? Autorka nie daje analizy istniejących obecnie w społeczeństwie polskim wzorów, lecz usiłuje wypracować nowy idealny „wzór obywatela w ustroju demokratycznym".

Wyszczególnia jego cechy, a więc dążenie do doskonalenia życia zbiorowego i do doskonalenia siebie, następnie otwartość umysłu, dyscyplina wewnętrzna, tolerancja, aktywność, odwaga cywilna, uczciwość intelektualna, krytycyzm, odpowiedzialność za słowo uspołecznienie, rycerskość, wrażliwość estetyczną, poczucie humoru.

Szerzej rozwija prof. Ossowska pojęcie uspołecznienie, jako szczególnie ważną cechę wzoru obywatela w ustroju demokratycznym. Stwierdza, że uspołecznienie jest dyspozycją złożoną, składają się na nią następujące czynniki: zainteresowanie dla zagadnień społecznych i pewien zasób rzetelnej wiedzy w tej dziedzinie.

Drugim czynnikiem jest przezwyciężenie tak właściwego ludziom egocentryzmu, następnym ofiarność wraz z porzuciem odpowiedzialności za życie zbiorowe i wreszcie umiejętność współ-

Plechanow - nauczyciel marksizmu

Plechanow nie był znany szerszemu ogółowi inteligencji socjalistycznej w Polsce. Prace Plechanowa były naogół trudno dostępne nawet tym którzy interesowali się bliżej literaturą marksizmu. Jedynie „Podstawowe zagadnienia marksizmu" ukazały się w okresie przedwojennym w polskim przekładzie. A przecież chodzi o pisma jednego z najwybitniejszych przedstawicieli marksizmu, jako nauki w dobie współczesnej.

„Nie można stać się uświadomionym prawdziwym komunistą bez studiowania — właśnie studiowania — wszystkiego co napisał Plechanow w dziedzinie filozofii, ponieważ są to rzeczy najlepsze w całej międzynarodowej literaturze marksizmu..." (Lenin „Dzieła")

W ramach „Biblioteki socjalizmu naukowego" wyszły ostatnio dwie prace Plechanowa, a mianowicie nowe wydanie „Podstawowych zagadnień marksizmu", oraz druga praca p. t. „O materialistycznym pojmowaniu dziejów", obie nakładem „Książki". Byłoby niewątpliwie rzeczą pożądaną, ażeby wydano w niedługim czasie również inne prace tego myśliciela i w ten sposób udostępniono naszej inteligencji, oczywykładu naukowego marksizmu, jaki pozostawił po sobie Plechanow.

Jak Plechanow pojmował marksizm? W polemice z Antonim Labriolą, prof. uniwersytetu w Rzymie, autorem wielkiej pracy p. t. „Ludzie nad materialistycznym pojmowaniem dziejów", wydanej w francuskim przekładzie, ze wstępem J. Sorela, Plechanow stwierdza wyraźnie, że charakterystyczną ce- [illegible] jego syntetyczny pogląd na życie społeczne Nie zaprzecza on, że specjalne nauki społeczne mają duże zasługi w poznaniu i zrozumieniu otaczającego nas świata zjawisk społecznych. Kto pragnie odtworzyć jakikolwiek odcinek minionego życia ludzkości, musi zdobyć znajomość licznych nauk społecznych. Nauka historyczna niewiele osiągnęłaby bez filologii. A czyż mało zasłużyli się nauce jednostronni romaniści, choć byli to uczeni, którzy w błędny sposób pojmowali prawo rzymskie za najwyższe uosoblenie rozumu. Jednakowoż nauki specjalne rozczłonkowują działalność człowieka społecznego w odrębne elementy. Przekształcają rozmaite strony i przejawy tej działalności w odrębne historyczny. W dziejach rozwoju nauk społecznych teoria ta odegrała taką rolę jak teoria odrębnych sił fizycznych w przyrodoznawstwie. Sukcesy przyrodoznawstwa doprowadziły do nauki o jedności tych sił, do współczesnej nauki o energii. Tak samo sukcesy poszczególnych nauk społecznych powinny prowadzić do zastąpienia teorii czynników syntetycznych poglądem na życie społeczne. Otóż właśnie syntetyczny (powie[illegible]) pogląd na życie społeczne jest cechą materializmu dialektycznego.

Plechanow akcentuje bardzo silnie rolę świadomości w procesach społecznych. Chociaż wszystko uwarunkowane jest w dziejach ekonomiką społeczną, to jednak nie ma ani jednego faktu historycznego, któryby nie był poprzedzony, któremuby nie towarzyszył i za którym nie następował pewien stan świadomości. Stąd ogromne znaczenie *psychologii społecznej*. Socjologiczno-syntetyczne ujmowanie rzeczywistości, połączone z badaniem psychologicznej strony procesów społecznych stanowi istotę metody naukowej materializmu dialektycznego, wyłożonej w planach

Gospodarka planowa, a nie tymczasowa

Jeszcze raz „Kraków czy Mikołów"

Wracając do poruszanej w jednym z poprzednich naszych numerów kwestii ewentualnego przeniesienia krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego do Mikołowa oraz pomijając względy osobiste pracowników tegoż Zjednoczenia, jeżeli chodzi o trudności wynikające z zapewnienia im mieszkań, z podniesieniem kosztów utrzymania rodzin ze względu na konieczność prowadzenia dwóch domów w początkowym okresie po realizacji tego projektu, jak również poważne skomplikowanie sprawy kształcenia młodzieży studiującej na terenie Krakowa, bądź to w gimnazjum, bądź to na uczelniach wyższych co nie jest bez znaczenia, przechodzimy do omówienia zasadniczych zagadnień, które bezwątpienia odbiją się na wydajności planowanej produkcji, co z uwagi na plan 3-letni, pod żadnym pozorem nie może mieć miejsca.

Przede wszystkim przez połączenie Zjednoczenia Krakowskiego z mikołowskim wzmogą się trudności w zakresie administracji technicznej i gospodarczej.

Wystarczy wskazać na terytorialną odległość między kopalniami krakowską Krystyną" i mikołowskim szybem „Brada".

Połączenie dwóch Zjednoczeń stworzy przecież jednostkę zbyt wielką, a tym samym mniej sprawną.

Wszakże niedawno wysuwano projekt, aby podzielić obszarem uprawnień górniczych mniejsze Zjednoczenie Kopalń Dąbrowieckich.

Pomijając fakt odmiennej struktury gospodarczej i społecznej, wynikającej z innych warunków rozwojowych i historycznych między zagłębiem krakowskim a mikołowskim, należy podkreślić odrębność struktury prawnej, jak również niepraktyczność zlania dwóch Zjednoczeń podległych różnym Okręgowym i Wyższym Urzędom Górniczym w Krakowie i Katowicach.

Fakt pozostanie obszaru Krakowskiego Zjednoczenia w terytorialnej właściwości władz wojewódzkich, sądowych, skarbowych, Inspektoratu Pracy ect., wywoływać będzie duże trudności i szkody dla przemysłu węglowego.

Również w zakresie zbytu, Zjednoczenie krakowskie współdziała z terytorialnie właściwym mu oddziałem Centrali w Krakowie.

Mieszcząca się tutaj również siedziba „Żeglugi Polskiej" jako instrument spławu węgla Wisłą, nie może zostać przeniesiona, zaś gros transportów wodnych do obszarów nie osiągalnych drogą kolejową, dokonywany jest właśnie za jej pośrednictwem.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że Zjednoczenie krakowsko-mikołowskie będzie podległo w zakresie terytorialnym swoich kopalń dwóm różnym Dyrekcjom Kolejowym, co oczywiście skomplikuje problem ekspedycji węgla.

Równie istotnym jest zagadnienie współpracy z krakowskim Zjednoczeniem Energetycznym, mającym swą siedzibę w Krakowie, co ze względu na ewentualne powikłania techniczne, prawne i administracyjne elektrowni kopalnianych, bezwątpienia spowoduje szereg nadprogramowych trudności.

Najistotniejszą w tym problemie jest sprawa programu rozwojowego kopalń na przyszłość.

Program ten przewiduje rozbudowę kopalń krakowskich i zwiększenie produkcji w latach 1950 tych na ca 20.000 ton dziennie, zaś w Zjednoczeniu mikołowskim ponad 20.000 ton dziennie, co oznaczałoby powstanie monstrualnej jednostki, niezwykle trudnej do administrowania z powodu rozrzucenia terytorialnego szybów wydobywczych.

Trzeba również wziąć przede wszystkim pod uwagę, że Zjednoczenie krakowskie w oparciu o niezmierzone miliardy ton zapasów węgla, stanowi jedno z największych zagłębi w Polsce jeżeli nie w Europie.

Wprawdzie węgiel ten nie przedstawia tak wysokiej wartości kalorycznej, jednakże z uwagi na ilość i dogodne stosunkowo położenie przy rozprowadzaniu na tereny kraju dla zaspakajania potrzeb wewnętrznych musi być rozpatrywany ze specjalnego punktu widzenia.

Nie są to wszystkie argumenty, przemawiające przeciw tej, spodziewamy się, prowizorycznej koncepcji. Niewątpliwie szczegółowa analiza projektu, przy zwróceniu szczególnego nacisku na celowość zamierzenia przy długofalowym planie przemysłowym, jak również fakt pociągnięcia za sobą olbrzymich kosztów w okresie trudnej sytuacji gospodarczej w kraju w momencie jego odbudowy z gruzów i zniszczeń wojennych, wydających się pójść na marne w obliczu przyszłych planów, odnośnie produkcji węglowej, winien być wzięty pod uwagę. Łatwo jest bowiem nieopatrznie ulokować w tej imprezie olbrzymie sumy gotówki, które nie tylko się nie oprocentują, ale odwrotnie wywołają w konsekwencji potrzebę powrotu do „status quo ante", co pociągnie za sobą niewspółmiernie większe koszta, narażając skarb państwa na podwójną niepotrzebną stratę. *(Zel)*

Z DZIAŁALNOŚCI STRAŻY POŻARNEJ

W ub. miesiącu krakowska straż pożarna była wzywana 6-krotnie do ognia.

Jedynie pożar z dnia 22-go fabryki papy na Podgórzu, miał poważniejszy charakter. Został on zlokalizowany w przeciągu godziny.

Poza tym straż interweniowała w jednym wypadku pożaru piwnicznego i mieszkaniowego. Pozostałe dwa alarmy były fałszywe.

Kronika wypadków

POSTRZELONY PRZEZ BANDYTÓW

W dniu 30. 10. przy ul. Lwowskiej 10, został postrzelony przez uciekającego bandytę funkcjonariusz UB Goldinger Eliasz, którego skierowano na chirurgię.

CO OKRĘT TO NIE TRAMWAJ

W dniu 20. 10 wypadł z tramwaju niejaki Maraton Franciszek, marynarz Polskiej Marynarki Wojennej.

Odniósł on potłuczenia ogólne i został przewieziony do Szpitala Okręgowego.

POSTRZELONY Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ

W dniu 29. 10. został postrzelony w głowę z broni małokalibrowej przez nieznanych sprawców Lipiński Feliks, lat 36, handlarz koni.

ZGON W KOŚCIELE

Dnia 31. 10. w kościele OO. Misjonarzy na Kleparzu, zasłabła niejaka Justyńska Ewa, lat 75.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

PO PIJANEMU

W czasie libacji został postrzelony przez kolegów niejaki Wrona Józef, który odniósł rany brzucha.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go na Oddział Chirurgii Urazowej.

Urna z prochami Więźniów Oświęcimskich w Krakowie

Wczoraj specjalna kolumna, złożona z 62 samochodów, przybranych w transparenty i sztandary, wyruszyła po urnę z prochami Więźniów Oświęcimskich.

Po uroczystościach w Oświęcimiu, zorganizowanych przez Okręgowe Koło Byłych Więźniów Politycznych w Katowicach, po uroczystym nabożeństwie i obchodzie na podwórzu „Bloku Śmierci", bloku 11, przewieziono urnę do Krakowa.

Po drodze żałobny kondukt witany był przez ludność wsi i miasteczek z głębokim wzruszeniem i łzami.

Poszczególne miejscowości jak Chrzanów, Libiąż i inne, zorganizowały wielkie manifestacje w hołdzie Poległym Więźniom.

O godz. 16.00 sztafeta przybyła do Krakowa. Po przekazaniu prochów prezydentowi miasta ob. Wolasowi, ruszył kondukt na Rynek Główny, gdzie odbyło się manifestacyjne zebranie społeczeństwa Krakowskiego, w hołdzie poległym Więźniom Oświęcimskim.

W imieniu Zarz. Okr. Zw. B. W. P. przemawiał dr Rozmarynowicz, w imieniu W. P. mjr. Zytyński, w imieniu PPR — Polewka i w im. PPS — Kieta. W imieniu przedstawicieli świata naukowego przemówił prof. Jachimecki.

Po odśpiewaniu „Roty", pochód ruszył pod grób Nieznanego Żołnierza, a następnie udał się na cmentarz Rakowicki, gdzie złożono urnę tymczasowo w kaplicy cmentarnej.

ODCZYT

W poniedziałek, dnia 4. XI. br. w Świetlicy Bursy Demokratycznych Organizacji Młodzieżowych przy ul. Jabłonowskich 1, odbędzie się odczyt tow. Andrzeja Wojnara, referenta zagran. K. W. ZNMS i członka Rady Międzynarodowego Związku Studentów, na temat celów pracy Międzynarodowego Związku Studentów. Na odczyt ten (początek o godz. 16-tej) [illegible]

BAJKI NIE BAJKI

O sprawie kurzu

Nie wiem, czy dobrze zrobiłem. Bo co naprzykład powie na to Związek Wytwórców Maszyn do Sprzątania, albo Towarzystwo Niezawodnych Odkurzaczy? Wiem jedno, że się naraziłem, ale zająłem już stanowisko w tej sprawie. Przepadło. Nie ustąpię.

Stanowiska można mieć różne. — Prywatne i państwowe, dobre i złe. Długometrażowe w filmie polskim i krótkotrwałe w zawodzie „pioniera" na trasie Kraków—Kłodzko. Można też zająć stanowisko wyczekujące w nadziei na podwyżkę, albo całkiem beznadziejne w ogonku przed Urzędem Mieszkaniowym.

A ja w tej sprawie mam swoje własne i niezawodne. Na tym to stanowisku można mieć różne zapatrywania. Biologiczne, że wpierw kurz potem pleśń, a na końcu penicylina, astronomiczne, co do kurzu kosmicznego, lub lekarskie, jeżeli chodzi o źródło bakterii.

Niektórzy kwestię stawiają biblijnie, prawie liturgicznie. Kurz jest, był i będzie, a nawet musi być bo powiedziano — Z prochuś powstał i w proch się obrócisz.

Nas troje jednak t. z. ja, Zarząd Miejski w Dyrdymałkach i ob. dozorczyni Walentowa, ośmielamy się twierdzić, że takowy w ogóle nie istnieje mimo wyraźnych wskazań ludzi uczonych, a nawet bibli w tym kierunku.

Co do ob. Walentowej, która odkąd ma kartę 1-szej kategorii w ogóle nie zamiata chodnika, bo musi trzymać ogonek po przydziały, to jej opinia jest nie ważna. Nie ma kurzu, zwłaszcza odkąd pada. Jest to.

Zarząd Miasta Dyrdymałek w tym sezonie nie chce zabrać wcale głosu. Już i tak nadchodzi zima i zajęty jest mocno akcją zbiórki na rzecz ofiar gołoledzi i organizowaniem dobroczynnej zabawy na wyżej wymienionych.

Zostałem więc na tym stanowisku zupełnie sam. Zwłaszcza po wyjeździe żony na niewczesne przy takich cenach wczasy, odetchnąłem. Ano, można świętować, odpoczywać i w ogóle nie sprzątać. A jeszcze na dworcu na 17-stej zwrotnicy wołała na pożegnanie. — A pamiętaj wycierać kurze!

Po powrocie do domu powiedziałem sobie — Nie sprzątam. Ani mi się śnił Kurzu nie mai A jeżeli jest — poczekam.

Usiadłem w fotelu. Godzina, dwie, pięć. Nic! Po tygodniu próbuję palcem. Na lampie, na szafie, pod stołem. Znowu nic.

Poczekałem jeszcze pięć dni. Potem pożyczyłem drabinę od sąsiada. Na szafie niema. Na suficie — ani śladu. Na wszelki wypadek zajrzałem do szafy. Stanowczo kurzu nie ma. Jest za to elektrolux. Diabli mnie wzięli. Zeźliłem się nie do zniesienia.

Wziąłem go pod pachę i prosto na tandetę. Z miejsca trafiła się okazja. Jakaś baba pyta — A to co? Powiedziałem, że do elektrycznego robienia masła. Z powodu elektryfikacji, pędu do kultury i w ogóle kinofikacji dostałem 20 „gorali".

Ponieważ „gorale" piechotą nie chodzą, pojechałem ja na wczasy do Kudowej.

Ledwom zdążył wrócić z niedokończonym dziełem o „Kurzu jako czynniku udręczeń jednostki w systemie ślubów cywilnych", a tu przyjeżdża żona.

Opalona, uśmiechnięta rzuca mi się w progu na szyję i woła — Ależ tu kurz!

Z podełba rzuciłem okiem na meble, podłogę i sufit i uroczyście zapewniłem, że oczywiście, że codziennie wilgotną ściereczką i t. d.

I co? Nie mam racji? — Ale o elektroluxie nie powiedziałem. Na wszelki wypadek. [illegible]

Rozmowa z Dyr. Dr. Tiborem

O Centrali Przemysłu Artystycznego i jej zamierzeniach

W dniu 14 października br. odbyła się konferencja, na której omawiano program działalności nowopowstałej Centrali Przemysłu Artystycznego, na dyrektora której powołany został dr. Tibor.

Po omówieniu formy prawnej Centrali, jak również podstaw finansowych, uzgodniono sprawę ewent. dostaw surowców przez państwo, jak również podporządkowania niektórych fabryk, mających dostarczać półprodukty dla przemysłu artystycznego.

Jeżeli chodzi o surowce dla przemysłu artystycznego, to część ich, wiklina, drzewo i skóra znajdują się w kraju, pozostałe zaś mogą być importowane z zagranicy na podstawie planowanego eksportu wyrobów przemysłu artystycznego opartego na zasadzie, że dewizy uzyskane z eksportu drobnej wytwórczości będą do niej wracały.

Omówiono również podniesienie techniki przemysłu artystycznego, wysuwając dwie koncepcje: a) w pewnych ośrodkach przemysłu ustawić się zespoły maszyn, z których będą korzystać producenci wyrobów przemysłu artystycznego i b) pewne początkowe stadia produkcji, nadające się do wykonania w fabryce, będą przejęte przez fabryki, które będą wypuszczać półfabrykaty, pozostawiając placówkom przemysłu artystycznego tylko stronę artystyczną wyrobu.

Jeżeli chodzi o zadanie i plan prac Centrali, to projektuje ona takie ujęcie swych prac, które stanowiłoby powiązanie planowości państwowej na tym odcinku, z inicjatywą prywatną.

Centrala poprze rozwój przemysłu artystycznego na drodze finansowania placówek oraz dostarczania im surowców, narzędzi jak również przez organizowanie zbytu.

Odnośnie wyłączności Centrali w zakresie eksportu, należy podkreślić, że nie istnieje nigdzie monopol de jure, istnieje natomiast w szeregu odcinków monopol de facto, stąd wnosi się, że dzięki walorom, które będzie reprezentować Centrala, będzie ona miała możność zdobyć monopol faktyczny.

Fakt, że wobec problemu przeludnienia wsi w Polsce centralnej, jak również fakt, że przemysł produkujący obecnie 50—60% produkcji przedwojennej przy zatrudnieniu około 150% personelu w stosunku do przed wojny, wskazuje na to, że w najbliższym czasie nie będzie on w stanie wchłonąć większej liczby pracowników z zewnątrz, jak również miasto nie może stanowić celu dla odpływu chłopa ze wsi, który tam nie ma możliwości otrzymania mieszkania ani zatrudnienia.

Trzeba również pamiętać o tym, że plan 3-letni nie ustalił stosunku przemysłu do rolnictwa.

Nie mogąc się przeto spodziewać, aby nadwyżka ludności wiejskiej mogła się ulokować w całości na Zachodzie, gdzie musi być stosowana zasada stwarzania zdrowych samowystarczalnych gospodarstw (stąd nie można rozdrabniać nadmiernie przyznawanej ziemi osadnikom). W tym stanie rzeczy rozwiązanie trudności może dać jedynie należyte podejście do problemu drobnej wytwórczości, która może stworzyć uboczne źródło dochodów dla samowystarczalnych, hurtownych gospodarstw.

Sprawa drobnej wytwórczości wiąże się z szeregiem innych zagadnień. Przede wszystkim potrzebne jest podniesienie szkolnictwa zawodowego na odcinku przemysłu artystycznego, jak również stworzenie odpowiednich kadr instruktorów dla ośrodków produkcyjnych tegoż przemysłu.

Reasumując dotychczasowe wywody należy stwierdzić, że działalność Centrali jest próbą powiązania przemysłu państwowego z inicjatywą prywatną na odcinku drobnej wytwórczości.

Można spodziewać się, że dostarczenie producentom prywatnym surowca, narzędzi, jak również zapewnienie zbytu wyrobów będzie dla nich zachętą do pracy i wytworzy atmosferę zaufania.

To byłyby ogólne założenia. Konkretnie natomiast zamierza Centrala za pośrednictwem Izb Przemysłowo-Handlowych, Rzemieślniczych i spółdzielczości uzyskać dane potrzebne do opracowania planu pracy.

Centrala zamierza równocześnie rozpocząć produkcję w pewnych działach, a mianowicie w dziale przemysłu drzewnego, w dziale ceramicznym, włókienniczym i wikliniarskim.

Ze sportu

W finale wagi średniej walczą Kolczyński i Sobczak

Mające się odbyć w sobotę półfinały indywidualnych mistrzostw Polski w w. średniej najprawdopodobniej nie dojdą do skutku, gdyż dwóch z czterech zakwalifikowanych zawodników: Bednarz i Pieniążek nie staną do walki.

Pierwszy z nich ma nadwagę i występuje obecnie w w. ciężkiej, podczas gdy drugi wycofał się z ringu.

W niedzielę, wobec powyższego, w ramach meczu Śląsk—Łódź odbędzie się finał między Kolczyńskim z Warszawy i Sobczakiem ze Śląska.

POLSKI BOKSER W SZTOKHOLMIE

W czwartek Olek, Polak znaturalizowany we Francji, spotka się w Sztokholmie z mistrzem Szwecji w w. ciężkiej Olle Tandbergiem.

WAL[illegible] ZEBRANIE PZPR.

W dniu 17 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie [illegible] św. Anny 9 walne zebranie Polskiego Związku Piłki [illegible]ęcznej.

[illegible] nie rozpocznie się o godz. 9-tej [illegible]

repertuar KIN krakowskich

od środy 30 października 1946.

WANDA — Wielki Przełom
ŚWIT — 15-letni Kapitan
SCALA — WARSZAWA — Nieustraszeni.
WOLNOŚĆ — Czekaj na mnie.
APOLLO — SZTUKA — Prawo Kobiety.
GDAŃSK — Było ich Dziewięciu.
UCIECHA — Jaśnie Pan Szofer.

dziś w TEATRACH

TEATR MIEJSKI IM. SŁOWACKIEGO godz. 19 — „Fantazy" J. Słowackiego.

TEATR STARY (mała sala) — godz. 19 „Żeglarz" J. Szaniawskiego.

(Duża sala) — godz. 19 „Orfeusz", sztuka Świrszczyńskiej (premiera).

TEATR KAMERALNY TUR-u — godz. 19.15 „Miasto w dolinie" J. B. Priestleya.

SIEDEM KOTÓW — Kabaret Literacko-Satyryczny (ul. Zybilkiewicza 1) — godz. 19.30 Wesoła rewia p. t. „3 razy miau" z T. Olszą i Kwiatkowską.

GROTESKA, ul. Skarbowa 2 — godz. 16. „Kolorowe Piosenki", widowisko dla dzieci i starszych.

Godz. 19 „Bliźniak", komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia.

TEATR OKRĘG. DOMU ŻOŁNIERZA — godz. 19.30 „Moja siostra i ja", operetka.

SCALA — godz. 20.30 „Tea Jazz". Gościnny występ teatralizowanej orkiestry.

TEATR 16 Kołobrzeskiego PP. — godz. 19 „Tajemnica obrazu", sztuka ludowa Stefańskiego.

TEATR KOLEJARZA ZZK. (Bocheńska 7) — godz. 19 „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 10 obrazach, opracowanie sceniczne E. Załuckiego.

Radio

na dzień 3. listopada 1946 r. (niedziela)

Kraków. 7.00 Sygnał czasu. 7.05 Muzyka lekka. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Odczytanie programu. 8.25 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z kościoła Najświętszej Marii Panny w Toruniu. 10.00 Audycja regionalna. 10.40 „Radio w służbie oświaty" 10.45 Muzyka z płyt. 11.00 Kronika krakowska. 11.10 Koncert życzeń. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Bicie zegara i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Poranek symfoniczny. 13.30 „Niemcy po wojnie". 13.40 Audycja wojskowa. 13.55 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 14.00 Audycja dla świetlic wiejskich. 14.35 Chwilka Biura Studiów. 14.40 Teatr Wyobraźni. 15.20 Recenzje. 15.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 16.00 „Wędrówki Radiomaszka". 16.20 Audycja dla młodzieży. 16.35 Kwadrans Kuźnicy. 16.50 Kronika kultury. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.15 „5 minut poezji". 18.20 Przegląd tygodnia. 18.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.45 „Uśmiech i piosenka" — „Wieczór na Bałutach". 19.10 „Mozaika muzyczna". 19.57 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 „Podróż po świecie". 20.50 Ciekawostki literackie. 21.00 „U naszych przyjaciół". 21.45 Rozmaitości. 21.55 Odczytanie programu. 22.00 Audycja rozrywkowa. 22.15 Koncert Orkiestry Tanecznej P. R. 23.00 Dziennik. 23.20 Program na jutro. 23.30 Hymn.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem „ „ „ „ . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . . 5 zł. Poszukiwanie rodzin i pracy . . 3 zł. W niedzielę i święta o 50% drożej. Tłustym drukiem 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa

PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej. Konto P. K. O. nr IV. 813, na które można przesyłać prenumeratę „Naprzodu" i należytość za inseraty.

Wydawca Spółdzielnia „Wydawn. „Wiedza". — Redaktor Jerzy Waśniewski. — Redakcja i administracja: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Telefon 509-85. Red. nacz. przyjmuje w poniedziałki, środy, piątki w godz. od 10—11. Sekretarz red. przyjmuje codziennie (z wyjątkiem świąt) w godz. 11—12.
Odbito czcionkami Drukarni Spółdz. „Wiedza" Nr 3 „Naprzód" — Kraków, ul. [illegible] 7. — [illegible] 15042